

biuletyn_ plastyk.pl



ARTYSTYCZNY DZWONEK

Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego 2011/2012 napisał m.in.:

„Kształtowanie człowieka to proces złożony, syntetyczny, wielowymiarowy. Sztuka odgrywa w procesie tym ogromną rolę, ponieważ obszar jej oddziaływania nie ogranicza się wyłącznie do wrażliwości estetycznej, ale obejmuje wszystkie dziedziny ludzkiego życia, wpływając na postawę moralną, życie umysłowe i uczucia”. Tak pisała w swojej książce, zatytułowanej Estetyko i wychowanie, pani Irena Wojnar, pedagog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Od tamtej pory, a były to lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia, słowa te nie straciły na aktualności. Dzisiaj szczególnie mocno podkreślamy znaczenie edukacji artystycznej starając się rozwijać ją pod każdym względem. Cieszymy się, że dzięki niej młodzi ludzie uczą się kochać i rozumieć sztukę, że stają się kreatywni. Jeśli ktoś chce, aby jego życie było bogatsze, ciekawsze, pełniejsze w szkole artystycznej na pewno znajdzie możliwość samorealizacji”. [\[List Ministra\]](#)

Natomiast Minister Edukacji Narodowej, Katarzyna Hall przypomniała, że wprowadzie „Rok Odkrywania Talentów” już się zakończył, ale nadal przyznawane będą tytuły „Szkoła Odkrywców Talentów” i „Miejsce Odkrywania Talentów”. Placówki kandydujące do tych tytułów mogą nadsyłać formularze zgłoszeniowe przez cały okres trwania projektu *Opracowanie i wdrożenie kompleksowego systemu pracy z uczniem zdolnym*, to jest do końca 2013 roku. Od 1 września 2011 roku działania związane z odkrywaniem talentów przejmuje Ośrodek Rozwoju Edukacji. Wszystkie informacje znajdują się na stronie: www.ore.edu.pl/odkrywamytalenty. Dotychczasowa strona staje się stroną archiwalną.

EUROPEJSKI.. STADION I KONGRES KULTURY

W połowie sierpnia, na rok przed EURO 2012, zainaugurowany został w **Rzeszowie** program kulturalny pod nazwą **Europejski Stadion Kultury**. Jego ideą jest prezentacja Polski i Ukrainy w odniesieniu do ogromnego międzynarodowego przedsięwzięcia sportowego, którego gospodarzami będą w roku 2012. Program ESK to około 100 wydarzeń, także instalacje artystyczne w przestrzeni miejskiej pod nazwą Podwidoki, których autorzy sięgną po artystyczne środki wyrazu w ramach street-artu.

Natomiast we **Wrocławiu**, Europejskiej Stolicy Kultury 2016, 8 września rozpocznie się **Europejski Kongres Kultury**. **Tu, podobnie jak w Rzeszowie, odbędzie się 100 wydarzeń:** wykłady, debaty, spotkania, warsztaty, koncerty, seanse filmowe i dźwiękowe, spektakle, performance, wystawy. **Ponad 300 artystów i czołowych intelektualistów z całego świata. 4 dni kultury non stop.**

Oba przedsięwzięcia zainicjował Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ESK realizuje Narodowe Centrum Kultury oraz Miasto Rzeszów i a EKK Narodowy Instytut Audiowizualny oraz Miasto Wrocław. [Źródło: www.mkidn.gov.pl]

Koniec lata. Czas do szkoły.
Do nowych siedzib zapraszają
w Radomiu i Tarnowie.

[Foto: Jerzy Bogdan Kutkowski / W.S.G.]

W tym numerze

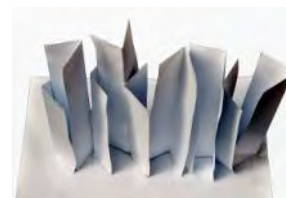
Tarnów po wielkim remoncie	3
Artystyczne lato.....	4
Wirtualne portfolio	6
Nieco historii	10
Szkolne gazetki	13
Multimedialne pracownie	14
Kolejna wystawa w MKiDN	15



Pierwszy dzień w wymarzonej szkole

„Witamy Was, drodzy Pierwszoklasiści. Witamy Was w szkołach niezwykłych, szkołach spełnionych marzeń, szkołach przyjaciół...”

Wita Was – statystycznie rzecz jasna – ponad sześćdziesięciu dyrektorów sześciolletnich **szkół sztuk pięknych**, czteroletnich liceów **plastycznych** i dwuletnich **policealnych**, ponad 2 tysiące nauczycieli, ponad 7 tysięcy starszych koleżanek i kolegów. Dziś, 1 września 2011 r. jest Was 2.300, młodych, pełnych ufności i uśmiechniętych... A pamiętacie swoje pierwsze kontakty z „plastykiem”, swój czerwcowy egzamin wstępny? Komisje egzaminacyjne oceniły Wasz rysunek, malarstwo i kompozycję oraz rozmowę kwalifikacyjną bardzo wysoko. Zdaliście egzaminy, jesteście w szkole, o której marzyliście. To Wasza dotychczasowa nauka w podstawówkach, gimnazjach czy – odpowiednio – liceach, Wasz wysiłek, ale też dobrze pokierowany talent przez nauczycieli, instruktorów. Gorące serca rodziców.



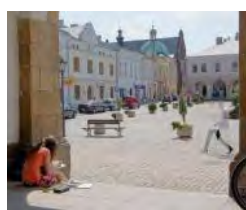
[Fotografia 3x: Waldemar Jamrozczyk]



Egzaminy wstępne 2011
[Liceum Plastyczne w Krośnie]



Egzaminy wstępne 2011
[Zespół Szkół Plastycznych w Warszawie]



[Fotografia 4x: Krzysztof Ambasz]



Egzaminy wstępne 2011 - najwyżej ocenione prace przez szkolną komisję rekrutacyjną. Autorzy są dzisiaj w swojej wymarzonej szkole
[Liceum Plastyczne w Kaliszu]

Macie przed sobą немало spotkań ze sztuką, edukacyjnych zwycięstw a i niekiedy potknięć i na końcu tytuł zawodowy niezwykle pięknie brzmiący: **PLASTYK.**

Wierzmy w to, że nie raz jeszcze o Was usłyszymy, że będziemy mieć okazję prezentować Wasze prace. Tak jak dziś to czynimy – **publikujemy prace z egzaminu wstępnego z Kalisza**, z jednej z najmłodszych naszych szkół, która w ostatnim czasie nas pozytywnie zaskoczyła na ogólnopolskich konkursach i przeglądach...

Wszystkim Wam Gratulujemy pierwszego wielkiego zwycięstwa i Witamy!!!" [w.s.g.]



Tarnowska wielka zmiana

Fotografie: W.S.G. 2011

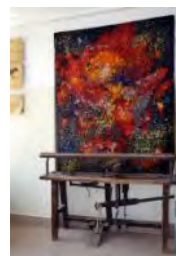
NIEZWYKŁA INAUGURACJA [TARNÓW]

Tarnowska Szkoła Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego, bo tak nazywał się na początku **Zespół Szkół Plastycznych im. Artura Gottgera w Tarnowie**, rozpoczęła działalność już 1 marca 1945 r., kiedy w Europie szalała jeszcze okrutna II wojna światowa. W odradzającym się po tragicznym, zbrodniczym czasie wojennym mieszkańcom Tarnowa nie brakowało entuzjazmu.

Powstał „plastyk” wzorowany na przedwojennych Instytutach Sztuk Plastycznych. Szkoła mieściła się na ulicy Brodzińskiego. Zeszłoroczny jubileusz zapowiadał niezwykłą zmianę: wielki remont i rozbudowę budynku na ulicy Westwalewicza. Przypomnijmy, że decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego przyznano Miastu Tarnów – organowi prowadzącemu szkołę – dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wysokości ponad 14 milionów złotych (m.in. na super nowoczesną salę gimnastyczną i pracownie artystyczne).



Zapraszamy naszych czytelników na mały fotograficzny spacer po nowych wnętrzach, na kilka chwil przed uroczystym rozpoczęciem roku szkolnego... [W.S.G.]



Tarnów zaprasza



[Foto: W.S.G.2011]

Mówiąc o tej niezwykłej szkole warto zaprosić do piękniejszego z dnia na dzień Tarnowa, miasta o bogatej historii, tragicznych losach jego mieszkańców, w tym Żydów, w okresie okupacji o jego dniu dzisiejszym... Należy także zwrócić do Jeżowa i przypomnieć Ogólnopolskie Plenery Malarskie uczniów szkół plastycznych. Historyczny dwór należy do tarnowskiej szkoły. Pisaliśmy o nim w poprzednim Biuletynie. [W.S.G.]

Wakacyjne remonty

Okres wakacji to rzecz jasna czas na remonty — wśród nich także te, które znacznie przewyższają szkolne, coroczne potrzeby. Poza opisanym obok Tarnowie trwa rozbudowa w **Częstochowie**, remont elewacji w **Warszawie** i w **Bydgoszczy**.



[Foto: W.S.G.2011]

W **Poznaniu** także rusztowania... Poznańskie prace mniej mają wspólnego z remontem — są czymś więcej: przygotowaniem niezwykłego wydarzenia jakie będzie miało miejsce równo za miesiąc, gdy szkoła obchodzić będzie swoje 65-lecie.

Już dzisiaj *Biuletyn_plastyk.pl* zapowiada fotoreportaż.



I Prywatne Liceum Plastyczne LOGOS w Płocku



Liceum Plastyczne w Nałęczowie

Przypominamy o wrześniowych plenerach

- I Ogólnopolski Plener fotograficzny „Wiśnickie inspiracje” [22 – 25 września 2011 r.](#)
- XIX Ogólnopolski Plener Rysunkowo – Malarski im. Krystyny Drązkiewicz w Kazimierzu Biskupim. [11 – 25 września 2011 r.](#)

Plenerowo w całej Polsce — obrazy z naturą w tle...

Podczas tegorocznych wakacji – ale i także wcześniej – w różnych miejscach Polski można było spotkać grupy młodych artystów pochłoniętych malowaniem, rysowaniem czy szkicowaniem. Uczniowie szkół plastycznych wychylając się zza sztalug próbowali uchwycić piękno Puław, Zamościa, Odrzykonia, Tolkmicka czy Jarosławca. Innym dane było zmaganie się z uwiecznieniem piękna Bałtyku na plaży w Dziwnowie. Wspaniała – choć nie zawsze „plenerowa” – pogoda, urokliwe zakątki, piękna architektura i krajobrazy stworzyły niebywałą okazję do rozwoju zmysłu obserwacji. Natomiast obecność nauczycieli i ich codzienne uwagi pomagały w doskonaleniu warsztatu, w rozwoju i poszukiwaniach własnych środków wyrazu.

W tym samym czasie Lublin stał się swoistym centrum integracyjnym dla młodych artystów z Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Po raz trzeci na wakacyjnych warsztatach młodzież polonii zza wschodniej granicy ma okazję wspólnie tworzyć prace plastyczne o tematyce patriotycznej. Pod czujnym okiem lubelskich nauczycieli tworzone medaliony z wizerunkami ważnych postaci historycznych, na rynku w Lubli-

nie i Sandomierzu pracowano na krosnach malarskich i sztalugach, a w pracowniach powstawały martwe natury. Pobyt młodzieży zakończył się wernisażem ich prac.

[Liceum Plastyczne w Gronowie Górnym](#) oraz [Galeria EL](#) zaprosiło 25 sierpnia na poplenerowy wernisaż pisząc:



Niekwestionowaną prawdą jest fakt, że trening czyni mistrza. Wytrwałę ćwiczenia kształtują

talent i pozwalają się rozwijać. Nic zatem dziwnego w tym, że to właśnie na plenerach malarskich uczniowie Liceum Plastycznego robią największe postępy. Kilka godzin twórczej pracy dziennie, obcowanie z naturą i architekturą dają efekty, jakie będziemy mogli zobaczyć na wystawie poplenerowej w Galerii EL w Elblągu. [Plener dofinansowano ze środków Powiatu Elbląskiego oraz Miasta i Gminy Tolkmicko]

Także uczniowie i nauczyciele z Częstochowy, Nałęczowa, Płocka, Zamościa i innych szkół zapraszają na wystawy poplenerowe – również w internecie.

ARTYSTYCZNE LATO 2011

W dalekich podróżach

Plastyk częstochowski w ramach projektu Leonardo da Vinci wyjechał do miejscowości Caldas da Rainha w Portugalii. W stażu graficznym udział wzięło 10 uczniów. Tytuł realizowanego zadania: *Granice książki wobec zmian w percepcji przekazu graficznego słowa.*



Oprócz pracy był rzecz jasna czas na wycieczki do Fatimy, Nazare, Lisbony...

W Szczepieszynie chrząszcz...

[Zamość] Województwo lubelskie stało się w tym roku plenerowym centrum na artystycznej mapie Polski. Wszystko za sprawą trzech ważnych wydarzeń, które odbyły się w Dąbrowicy koło Lublina, w Szczepieszynie oraz w Zamościu.

Sezon zainaugurował plener malarski pt. „Dąbrowica perłą Firlejów” dla uczniów liceum... (9-13 maja), umożliwiony dzięki współpracy dyrektora szkoły z prof. Cezarym Tarachą z KUL oraz współorganizatorem - dyrektorem Ośrodka Kultury i Sportu w Jastkowie z siedzibą w Dąbrowicy - Kamilem Ziółkowskim.

W plenerze wzięło udział 8 uczniów, którzy pod opieką merytoryczną artysty malarza – Marka Rzeźniaka wykonywali prace w różnych technikach malarskich: olej na płótnie, pastele, rysunki sangwiną (sepia). Tematem prac były motywy architektoniczne Domu Spotkań z charakterystyczną XVII-wieczną basztą ozdobioną reliefową dekoracją sztukatorską (renesans lubelski) pozostałością zamku znakomitego rodu Firlejów. Plener ten odbył się w ramach przygotowań do obchodów 700-lecia istnienia Dąbrowicy.



Kolejny plener odbył się w Szczepieszynie pod hasłem „Wariacje na temat chrząszcza”. Była to już kolejna edycja plenerowego wydarzenia dzięki współpracy [Dyrektora Liceum Plastycznego w Zamościu Hanny Maziarczyk](#) z Dyrektorem Miejskiego Domu Kultury w Szczepieszynie Sławomirem Kalitą. 17 uczestników pleneru pod opieką merytoryczną artysty rzeźbiarza – [Zygmunta Jarmuła](#) i nauczyciela zawodu [Bogdana Naklickiego](#) wykonało 10 monumentalnych rzeźb, wśród których znalazły się m.in. „chrząszcz uczeń”, „chrząszcz piłkarz”, „chrząszcz nutka”. Wystawione prace (26 maja) znalazły ogromne uznanie wśród mieszkańców Szczepieszyna i turystów. O plenerze „Perła renesansu” za miesiąc.



Ceramiczne dialogi wśród malowniczej, szkolnej zieleni w Nowym Wiśniczu.

[Foto: W.S.G.2011]

Nauczycielskie plenery

Ceramiczne dialogi, plener w Nowym Wiśniczu po raz dziewiąty [4-15 lipca 2011r.]



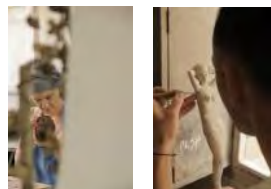
W kalendarz tegorocznych wakacji wpisały się dwa niezwykle ważne przedsięwzięcia – nauczycielskie plenery. Pierwszy z nich, *Ceramiczne Dialogi*, stał się już tradycją Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu. Każdemu z uczestników dano materiał na realizację swojego autorskiego programu. Wynikiem ich działań była niesamowita różnorodność

formalna i technologiczna. Najwcześniej powstałe prace zostały wypalone już w trakcie pleneru, kolejne suszyły się jeszcze w lipcowym słońcu, by można je było wypalić w późniejszym terminie. Niektórzy artyści pozostawili swe prace już poszkliwione, inni zostawili dyspozycje komisarzyowi, bądź zapowiedzieli jeszcze jedną wizytę w Wiśnickim Plastyku.” [\[Warto zobaczyć fotoreportaż\]](#). Podsumowanie pracy miało miejsce na pikniku *Glina i żar ognia*, gdzie – jak słusznie zauważono na oficjalnych stronach miasta – gospodarza „przedstawiciele Centrum Edukacji Artystycznej, samorządów i nauczyciele Szkół Artystycznych na wspólnym spotkaniu, cieszyli się dobrze funkcjonującą w Wiśniczu szkołą artystyczną.” [\[Więcej na stronie Miasta Nowy Wiśnicz\]](#) Wystawa poplenerowa odbędzie się w październiku.

HOŁOWNO 2011, pierwszy ogólnopolski plener malarski [4-15 lipca 2011r.]



Sierpień natomiast upłynął pod znakiem sztalugi i pędzla. W Hołownie, w Ośrodku Edukacji Regionalnej, odbył się bowiem ogólnopolski plener malarski dla nauczycieli szkół plastycznych. Przybyli uczestnicy z Warszawy, Lublina, Rzeszowa, Elbląga, Bydgoszczy, Nowego Wiśnicza mieli możliwość pracy zarówno w plenerze, jak i w pracowniach. W międzyczasie znaleźli także chwilę na udział w warsztatach ceramicznych, terapeutycznych, wycieczkach, np. do Muzeum Kraszewskiego w Romanowie. Gośćmi pleneru byli: prof. Adam Brinczen (ASP Kraków) oraz Jolanta Welbel, Zofia Wawrzyńska i Magda Kuźniar. Inicjatorem i organizatorem pleneru jest Zespół Szkół Plastycznych w Lublinie. [\[Zapraszamy na stronę szkoły\]](#) Oba te wydarzenia pozwoliły uczestnikom rozwinąć własny warsztat, poszerzyć doświadczenia i nawiązać serdeczne nowe kontakty. Czy będą kolejne inicjatywy... [w.s.g.]

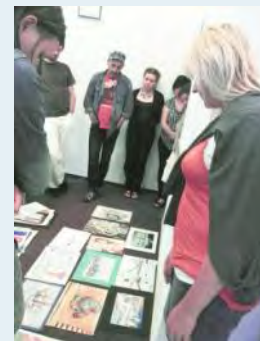


Wakacyjne szkolenia



[Terehin 2010. Foto: W.S.G.]

Tegoroczne wakacje – podobnie jak to miało miejsce w ostatnich kilku latach – to czas na doskonalenie się nauczycieli.



[Warszawa 2011. Foto: W.S.G.]



[Warszawa 2011. Foto: Tomasz Żerek]

Kilkunastu plastików, młodych nauczycieli ze szkół plastycznych z całej Polski uczestniczyło w Kursie Pedagogicznym organizowanym przez CENSA w Warszawie. Zmagali się z pedagogiką, psychologią, dydaktyką i metodyką nauczanej przez siebie przedmiotu artystycznego. Dyplomy kwalifikacyjne odebrali 29 sierpnia, po czterech bardzo intensywnych tygodniach wykładów i ćwiczeń praktycznych. Gratulujemy.

Natomiast we Wrocławiu od 17 do 23 sierpnia CEA zorganizowała seminarium dla nauczycieli, psychologów i pedagogów pracujących w szkołach artystycznych: muzycznych, plastycznych i baletowych pt. PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY DZIAŁAŃ EDUKACYJNYCH W SZKOLENICTWIE ARTYSTYCZNYM. [w.s.g.]

MICHAŁ MOC

ARTYŚCI W ŚWIECIE INFORMACJI — GENEZA WIRTUALNEGO PORTFOLIO

Rok 2, numer 9/11
1 września 2011r.

Dokumentowanie własnej pracy jest bez wątpienia niezbędnym elementem nauczycielskiej codzienności. Rozumiane jako szereg często pół-administracyjnych wydawałoby się czynności – takich jak wypełnianie dziennika, sporządzanie notatek, sprawozdań, kompletowanie zaświadczeń i materiałów przydatnych w ramach procedury awansu zawodowego – jawi się zajęciem nie tylko żmudnym, ale i przyćmiewającym pasję żywego kontaktu z uczniami i praktyką pedagogiczną w ogóle. Tym większa szkoda, gdy w pogoni za spełnieniem narzuconych standardów i zewnętrznych wymagań nauczyciel przeoczy szansę, jaką dla rozwoju jego samego oraz jego uczniów, daje odważne i twórcze – na miarę artystycznych aspiracji – wykorzystanie informacji o sobie. Na gruncie sztuki i nauczania w rozmaitych jej dyscyplinach, może ono bowiem stanowić nie tylko podsumowanie, ale przede wszystkim niezbędną w marketingu kultury zindywidualizowaną ofertę i kluczowy element kreowania wizerunku. Artysta w świecie informacji jest dziś bowiem samotnikiem osaczonym danymi skierowanymi do masowego odbiorcy. Wykorzystanie szansy na zaistnienie w owym świecie wymaga nie tylko świadomości technologicznej (na szczęście niekoniecznie wiedzy), ale – przede wszystkim – przekonania, że działania podejmowane trzy, cztery lata wcześniej, mogą być nieadekwatne (lub nawet zgubne) wobec tendencji i nowych przyzwyczajęń potencjalnych odbiorców sztuki. Frapujące zagadnienie obiegu i wykorzystania informacji w internecie, czy też zmiany w koncepcjach finansowania przedsięwzięć artystycznych i związana z tym faktem ewolucja wymagań odnośnie dokumentacji – mogą zadziwić tych, którzy dotąd żyli w przekonaniu, iż samo „bycie dobrym”, dbałość o warsztat i rozwój artystyczny, wystarczą do zbudowania swojej silnej marki i zapewnią stałe miejsce w uprawianej dyscyplinie.

Tradycyjnie w zawodach i specjalnościach umożliwiających wizualizację osiągnięć przyjęło się tworzyć bogate, często innowacyjne w formie i treści portfolia. Z czasem, poprzez analogię, zwyczaj ten uzupełnił arsenal środków jakimi dysponować mogą wszystkie osoby lub instytucje zabiegające o jak najciekawszą, autorską prezentację swego dorobku: kandydaci poszukujący pracy, firmy przygotowujące oferty usługowe i wreszcie artyści sztuk „nie-wizualnych” mający

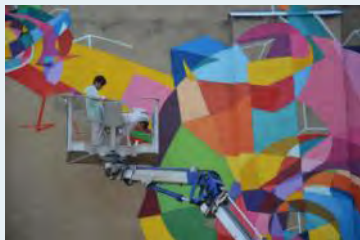
potrzebę profesjonalnego kreowania wizerunku. Nie jest celem niniejszych rozważań wskazywanie metod tworzenia lub horyzontu oddziaływania portfolio w jego tradycyjnym rozumieniu. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z bogactwa źródeł i metod, które mogą posłużyć do zbudowania go w sposób efektowny oraz skuteczny, ale – co ważne – dopasowany i do konkretnej sytuacji, i do współczesnych możliwości. Zatem właściwe pytania to: co dziś należy wiedzieć o sobie i swojej pracy? jakie materiały posiadać i na bieżąco aktualizować? gdzie i według jakiego klucza je eksponować, by przyniosły najkorzystniejszy dla nas skutek? Jest prawdą mocno zdezaktualizowaną (a pokutującą wciąż nawet w nauczaniu sztuk wizualnych, o muzycznych nie wspominając), że budowanie portfolio ogranicza się do podręcznikowego stworzenia katalogu swoich prac uzupełnionych listą dokonań. Dziś portfolio artysty to także komplet różnego rodzaju danych o nas, dokumentów, rekomendacji, oficjalnych kontaktów, a nad to... wachlarz jak najwidoczniejszych bieżących aktywności, których obrazem jest przemyślane i zaplanowane upublicznianie informacji o sobie. Jest sprawą oczywistą, że artysta ma też prawo podjąć odważną decyzję o życiu na uboczu świata informacji, funkcjonowaniu w nim jedynie jako obiekt opisu innych. To m.in. przywilej największych mistrzów! Gorzej jeśli decyduje się na to początkujący, a owa banicja z wyboru jest już nie do pomyślenia w przypadku instytucji.



Wciąż rzadkim, bo szczególnie wymagającym – obszarem możliwego funkcjonowania portfolio, jest sam **proces** edukacji. Dotyczy to sytuacji, kiedy poddając ocenie lub krytycznej refleksji kolejne przygotowane przez ucznia (lub w odniesieniu do samego siebie - nauczyciela) podsumowania osiągnięć, można łatwo zweryfikować dalsze plany rozwoju, ocenić jego dynamikę,

a przede wszystkim porównać adekwatność i efektywność podjętych działań w stosunku do możliwości i oczekiwań zainteresowanego. Jest to bowiem swoisty meta-poziom funkcjonowania portfolio – już nie zawężonego do tradycyjnej prezentacji dotyczącej osoby czy nawet procesu, ale odnoszącego się np. do szkoły i obejmującego przegląd aktywności, procedur, działań i dokumentów rzutujących na jej funkcjonowanie i wizerunek. Niekiedy szkołom z trudem przychodzi prezentowanie informacji o sobie - poza dokumentami wymaganymi prawem nie zawsze chwalą się tym co naprawdę stanowi ich atut, szczególnie w sferze organizacji, zarządzania, funkcjonowania w środowisku. A takie działanie, wydaje się prostsze od diagnozy, czy szeroko rozumianej ewaluacji – może być istotnym elementem działań pro jakościowych i stanowić katalog podstawowych czynności służących kampanii wizerunkowej. Nieszczęśliwie – choć wielu nauczycieli, wiele szkół, podziela wszystkie te argumenty i zapewnia o powszechności wiedzy i przekonania na ten temat – to w rzeczywistości przejawy ich skutecznych działań stanowią jedynie nikły procent informacji o polskiej kulturze. Ile szkół artystycznych posiada profesjonalne strony internetowe? - nie chodzi o tychże stron same walory plastyczne lub muzyczne, albo też oryginalność „na siłę”, lecz raczej o łatwość dotarcia do informacji, jakość umieszczonych materiałów, poprawność technologiczną, a także rzeczywistą funkcjonalność i przydatność mierzoną częstotliwością odwiedzin. A ilu nauczycieli-artystów, uskarżających się na niedocenienie, zapomnienie i zalew kiczu, ma swoje indywidualne strony internetowe spełniające podobne standardy lub chociaż dba o przekazywanie szkołom aktualizowanych i rzetelnych materiałów, by te mogły z nich korzystać. Ilu nauczycieli namawia uczniów do artystycznej aktywności w opanowującej świat przestrzeni wirtualnej? Ilu pyta czy posiadają własne domeny, albo przynajmniej zwykłe wizytówki lub gotowe do przekazania komuś promocyjne CD, etc.? Ilu wreszcie zaopatruje swoich uczniów w rekomendacje i pomaga nawiązywać kontakty z innymi mistrzami? Wciąż wielu z nas wydaje się, że wystarczy być sprawnym, oryginalnym, rzetelnym artystą (albo takiego wychować), a informacja o nas... stworzy

się i nagłośni sama. Wciąż wielu z nas sądzi, że brak szerszego zainteresowania naszą (świetną przecież!) działalnością lub dokonaniem naszych uczniów, naszej szkoły, naszej grupy, to wynik błędnego działania systemu lub mniej lub bardziej zidentyfikowanych złych mocy. A przecież to w naszych zawodach podstawą powinno być przekonanie, iż nie warto obrażać się na to, że ktoś był lepszy, miał lepszy pomysł na siebie; że „temu innemu” nasz niższy standard nie wystarczał. Twórcza konkurencja to niejako motto sztuki – czy wypada więc zastanawiać się spostrzeżeniami, że promocja, informacja i cały rozwój cywilizacyjny wykraczają poza podstawę programową przedmiotu którego uczymy lub ograniczony(?) artystyczny obszar działalności szkoły w której pracujemy? Pośród słusznego przekonania, że to ktoś inny – menadżer, mecenas – mógłby pomóc nam, roztoczyć opiekę i pokierować informacjami o nas, czy nie warto (skoro takich osób i instytucji wciąż brak) w większym stopniu zadbać o to samodzielnie?



WYBIERAM WŁASNY WIZERUNEK

Gdy w 1991 roku opracowano standard ogólnosięciowego systemu informacji WWW, otwarto dla wszystkich użytkowników komputerów sieć Internet, a w Polsce powstała instytucja zarządzająca krajowymi adresami stron, możliwości jakie dziś daje wirtualny świat opisywano w większości w kategoriach *science-fiction*. 20 lat wcześniejszych doświadczeń napawało co prawda optymizmem - dając szansę na stworzenie nowego sposobu międzyludzkiej komunikacji, ale mało kto zakładał, że dynamika rozwoju sieci (a co za tym idzie rozpowszechniania informacji) w tak nieopanowany sposób wtargnie we wszystkie dziedziny życia. W sztukę także! Dziś informacji jest tak wiele, a ich jakość i wiarygodność tak różna, że podstawowym problemem staje się wyluskanie tych najistotniejszych, najbardziej aktualnych i co najważniejsze: prawdziwych. Twórcom materiałów umieszczanych w Internecie bliski jest amerykański slogan, który doskonale oddaje istotę tego zagadnienia: „content is the king” (w swobodnym tłumaczeniu: *zawartość/trześć jest królem/króluje*, czy też jak wolałaby dzisiejsza młodzież: *trześć rządzi*). Kto chce istnieć w świecie wirtualnej informacji, kto przywiązuje wagę do ochrony swojej tożsamości i chce funkcjonować w tym największym medium w sposób taki jak żyje na co dzień, ze swoimi prawdziwymi cechami, zaletami, możliwościami – musi zadbać o to w adekwatnie do wymagań technologii i praw, którym podlega sieć. A prawa te stanowią nową dyscyplinę, coraz potężniejszą gałąź rynku, coraz

pokaźniejszy obszar w marketingu, w końcu także ogromne wyzwanie dla designerów, grafików i pole do poszukiwań przez artystów skutecznych sposobów promocji swojej oryginalnej sztuki. Po kilkunastu latach od powstania pierwszej przeglądarki strony internetowe to dziś wielki multimedialny show, audiowizualne źródło informacji, które możemy samodzielnie moderować w czasie rzeczywistym. Jakość używanych materiałów, nie tylko tekstów, lecz - zgodnie z zasadami komunikacji - głównie elementów wizualnych, ma coraz większy wpływ na zaufanie internautów do poszczególnych witryn.

Trudno przemilczeć fakt, iż rynek kreowania internetowej informacji został niemal zmonopolizowany przez jedną firmę: Google Inc. Wiedzie ona prym w dostarczaniu najpopularniejszej na świecie usługi przeszukiwania zawartości sieci. Chyba każdy internauta kojarzy jej charakterystyczną „wyszukiwarkę” gdzie po wpisaniu pytania lub słowa otrzymujemy szereg odnośników do powiązanych z nimi informacji. Dominacja ta (wg różnych badań od 60 do ponad 90 %) nie uchroniła firmy od pokusy zbierania informacji o swoich użytkownikach (początkowo w dobrej wierze) co wpisało się w ogólnosięciowy trend i wywołało dyskusję o niezbędnej ochronie prywatności na tym polu. Niemniej możliwość wpływania na treści wyświetlane w odpowiedzi na zapytanie użytkownika, a dalej - dostarczania spersonalizowanej... oferty reklamowej, stały się częścią marketingu i kluczowym obszarem komercyjnych działań np. portali społecznościowych. Aktualnie nie jest wartością samą w sobie posiadanie informacji. Sukcesem (wymiernym ekonomicznie sukcesem!) jest dostarczenie tej informacji dokładnie temu kto jej poszukuje. Która szkoła plastyczna nie chciałaby, aby po wpisaniu w okienko wyszukiwarki hasła „szkoła plastyczna” lub prościej: np. „nauka rysunku”, wyświetlała się informacja o niej właśnie? Jednak by tak się stało, trzeba włożyć wiele wysiłku lub - znów prościej: ... zapłacić za usługę (zwaną fachowo *pozycjonowaniem*). Istnieje niezliczona ilość dostawców/pośredników takich (legalnych) usług ich skuteczność jest różna (zwykle duża), ale przede wszystkim okresowa.

JA W INTERNECIE – KONIECZNOŚĆ, PRZYWILEJ, ZAGROŻENIE, CZY PIERWSZY KROK DO MEGALOMANII

Dopóki zagadnienie dostępu do treści identyfikujących dany podmiot (szkołę, firmę) dotyczy instytucji - może wydawać się dla pojedynczego artysty całkowicie nieistotne. Gorzej jednak, gdy w poszukiwaniu danych o nim samym, zainteresowani sztuką potencjalni odbiorcy natrafiają na wiadomości nie tylko fałszywe czy niekatulane, ale także krzywdzące, wrogie lub nielegalne. Trzeba zdawać sobie sprawę, że na zawartość informacji „o nas” wyświetlanych w sieci mamy wpływ tylko jedynie częściowo. Rezygnując z niego nie tylko oddajemy w wirtualnym świecie malutki, ale własny i należny, kawałek „kulturalnego tortu”, lecz możemy zostać obrzuceni tym co w nim nieświeże i nieapetyczne. Przekonują

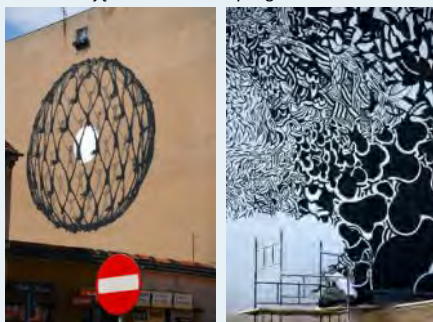
się o tym np. osób których nazwiska zostały... kupione przez kogoś innego jako adresy internetowe, ale najdobitniej Ci, którzy nie widząc potencjału sieci rezygnują z posiadanego już adresu strony. Trzeba uczciwie zaznaczyć, że osób, które nie funkcjonują aktywnie w życiu społecznym, kulturalnym lub w większym środowisku, problem dotyczy w sposób marginalny. Odwrotnie jest z artystami! Szczególna zaś odpowiedzialność spoczywa na osobach zajmujących się edukacją młodzieży. Kiedy bowiem dzisiejsi „kandydaci” na artystów zostaną nimi, osiągną sukces – interesujące ich adresy stron internetowych, zawierające bądź ich nazwisko, bądź nazwę dziedziny lub specjalizację, w której działają – będą już...w większości od dawna zajęte (zazwyczaj przez sprytnie wygenerowane, niekiedy automatycznie, strony reklamowe). W internecie trudna do oszacowania liczba osób (aktywnie przynajmniej kilkaset w naszym kraju) „poluje” na adresy internetowe potencjalnie związane z osobami lub instytucjami mogącymi wzbudzać publiczne zainteresowanie. Wystarczy wymyślić kilka słów, które mogłyby identyfikować nas w sieci i sprawdzić... Wystarczy spojrzeć na zawartość witryn: *obrazy.pl, gwasz.pl* etc. Dość przypomnieć sobie dzień ministerialnej decyzji o przeniesieniu niektórych oficjalnych stron internetowych pod adresy z końcówką „.pl”. Niemal równocześnie wszystkie potencjalne domeny internetowe zawierające słowa związane ze wskazanymi instytucjami zostały zajęte (wydzierżawione za opłatą) przez wspomnianych „poszukiwaczy” – rzecz jasna z zamiarem korzyści reklamowych lub zyskowych, jak błędnie zakładali, odsprzedzący. Znany jest przypadek słynnego polskiego wiolonczelisty, którego witryna internetowa, funkcjonująca pod adresem zawierającym imię i nazwisko, poświęcona była od lat jego muzycznym dokonaniom. Tak też figuruje ona w wielu katalogach. Ale w rzeczywistości osoby trafiające pod ten adres, często z polecenia profesjonalnych serwisów internetowych, dowiadują się... o trendach na rynku materiałów budowlanych. Dlaczego?! Dlatego, że wielu z nas może potrzebować takich materiałów i za ich wyszukiwanie przez tę stronę jej nowy właściciel może otrzymywać wynagrodzenie. Wpadł na pomysł, że ta wątpliwa etycznie działalność mu się opłaca... Bowiem właścicielem owej strony nie jest już dziś wspomniany świetny muzyk, a jej zawartość (wyświetlana w chwili powstania tego artykułu) powstała... automatycznie(!) jako kompilacja tekstów reklamowych. Ktoś nie mający nic wspólnego z imieniem i nazwiskiem artysty, legalnie (w świetle prawa regulującego własność i przepływ danych w sieci internet) wykupił ów, na chwilę zwolniony, adres. To jeden z niezliczonych milionów (!) przykładów zaśmiecania Internetu w sposób szkodliwy dla tożsamości konkretnych osób. Wspomniany muzyk zadowolony się musiał podobnym nowym adresem z inną końcówką, jednak zaistnienie w wirtualnym świecie pod nową nazwą zajmie długie miesiące, a może lata, zaś uwolnienie od niezamierzonego internetowego powiązania z cudzymi reklamami jeszcze dłużej. Kiedy zmieniamy adres w rzeczywistym świecie, mimo starań przez jakiś czas docierają tam jeszcze informacje związane z nami. Szczęśliwie zwykle możemy mieć do nich dostęp. W sieci Internet sytuacja jest niestety odmienna: bieżący właściciel adresu (niezależnie od tego z jakiego powodu go posiadał i uzurpuje sobie prawa do niego, notabene bardzo trudne do odzyskania) zwykle decyduje o jego zawar-

tości tak długo, jak długo będzie go opłacał. Zaś posiadanie adresu WWW to rocznie wydatek rzędu od kilku do kilkudziesięciu złotych, a w pierwszych 12-24 miesiącach często nie kosztuje... nic.

Sam fakt posiadania własnej strony internetowej jest jednak tylko jednym z elementów kreowania wizerunku w Internecie. Istotnym – ale nie jedynym! Trzeba mieć świadomość, że materiały, o których umieszczeniu w Internecie zdecydujemy, mogą stać się – jeśli zechcemy je okresowo aktualizować – kluczową treścią dostępną o nas w sieci. I to jest cel główny. By go osiągnąć należy zdawać sobie sprawę z innych źródeł, skąd pojawić się mogą dane o nas. Na te z nich, które mniej lub bardziej świadomie udostępnimy sami, będziemy mieli wpływ (chyba, że prawa takiego nieopatrznie się zrzekniemy). Na inne niestety NIE...

W tej pierwszej grupie znajdują się przede wszystkim owoce naszej osobistej internetowej aktywności, takie jak m.in.:

- konta i wypowiedzi w portalach społecznościowych
- wpisy na blogach
- zdjęcia w internetowych galeriach



- udział w tzw. forach
- linki do własnych materiałów uzgodnione z właścicielami innych stron lub zgłoszone do katalogów
- materiały przekazane pracodawcom, partnerom artystycznym do witryn służbowych / branżowych / poświęconych konkretnym projektom
- wyrażanie zgody na udostępnianie swoich danych (często prowokowane przy okazji zakupu innych usług, także poza Internetem, np. w postaci napisanej małym drukiem klauzuli z „okienkiem” do dodatkowego zakreślenia, jeśli chcemy/nie chcemy wyrazić takiej zgody)

W grupie źródeł na które wpływ mamy ograniczony, znikomy, a niekiedy w rzeczywistości... żaden, znajdują się:

- artykuły ogólnodostępne
 - artykuły branżowe
 - Linki
 - notki encyklopedyczne
- oraz, co najtrudniejsze w całym zagadnieniu, także te zbieżne, ale alternatywne wobec dostarczanych osobiście, tworzone przez innych:
- wypowiedzi w portalach społecznościowych i blogach (ściany płaczu, krainy plotek)
 - zdjęcia i inne pliki graficzne w internetowych galeriach (nie zawsze takie jakich rozpowszechniania byśmy sobie życzyli)
 - wpisy w katalogach (dokonywane najczęściej w dobrej wierze, ale bez znajomości naszych rzeczywistych zamierzeń odnośnie materiałów w danym czasie osobiście umieszczanych w sieci)
 - witryny służbowe/branżowe/poświęcone kon-

kretnym projektem (obciążone problemem dezaktualizacji i często dużym stopniem komplikacji w razie zamiaru ich osobistego zmodyfikowania)

- generatory treści (zwane potocznie *mieszarkami contentu* – stanowią szczególne zagrożenie szumem informacyjnym, gdyż przechwyciwszy raz opublikowaną treść wykorzystują ją dla tworzenia niezliczonych mutacji, wypaczania sensu i mikrowania z innymi danymi)

Wydaje się więc uzasadnione przekonanie, że im więcej oryginalnej, wiarygodnej treści o sobie dostarczymy do sieci (i będziemy aktualizować) – tym większe są szanse na ochronę swojego wizerunku. Nie uda się to bez połączenia różnych elementów marketingu, także tych pozainternetowych. Dla własnego komfortu warto posłużyć się aktualnym adresem strony internetowej (niekoniecznie mailem – z uwagi na powszechny spam, czyli niezamawiane wiadomości) wszędzie tam gdzie funkcjonujemy (poprzez wizytówki, podając dane etc.), by utrwać najwłaściwsze źródło kontaktu i informacji o sobie. Sprawą drugorzędną jest, czy będzie to strona naszego autorstwa, zrobiona na nasze zlecenie, czy też wityrna pracodawcy. Ważne, by było to źródło wiarygodne i takie, któremu my sami w pełni ufamy.

Odrębną decyzją jest wybór konwencji i formy w jakiej chcemy funkcjonować w Internecie. Z powodów, o których była mowa wcześniej, nie warto traktować jako właściwego pola swej sieciowej obecności osobistych kont w portalach społecznościowych. To światowa i nieunikniona moda, której trudno się opierać (żadna komercyjna instytucja nie może zlekceważyć potencjalnych rzesz swych odbiorców i nie prowadzić/kreować swojego profilu „na Facebook’u” czy w portalu Twitter). Pamiętać jednak trzeba, że – z punktu widzenia biznesowej polityki tych firm – użytkownik jest także dawcą (dawcą „contentu” i cennych marketingowo informacji) nie zaś jedynie beneficjentem systemu. Na porządku dziennym są kłótnie między rynkowymi potentatami o podział zysków z pozyskanych danych, albo – co dużo gorsze dla przeciętnego internauty – problemy z odzyskaniem kontroli nad raz umieszczonymi w tych portalach informacjami/zdjęciami etc. (niektóre firmy stosują klauzulę gwarantującą im przejęcie praw do tych materiałów!). Dlatego w ramach własnych fascynacji siecią, potrzeby poczucia wspólnoty, współtworzenia społeczności i nade wszystko satysfakcji okraszonej odrobiną zabawy – nie trzeba z założenia rezygnować z udziału w portalach zrzeszających ich użytkowników. Można jednak rozważyć zachowanie wstrzemięźliwości w wypowiedziach, udostępnianiu informacji i plików – porównywalnej do przebywania na prawdziwym... balu maskowym.

Kiedy już zapadnie decyzja o stworzeniu własnej strony internetowej należy zaplanować wszystkie etapy tego procesu ze szczególną troską o świadomy wybór formy jaką ma przyjąć wityrna. Może to być prosta wizytówka, może zawierać opis artystycznej „oferty” dla odbiorców naszej sztuki (czy to w rozumieniu komercyjnym – proponując wykonanie usługi, czy też przedstawiając kalendarium nadchodzących wystaw, adresy galerii, miejsca koncertów). Dla pełniejszego obrazu można tę ofertę uzupełnić o katalog dotychczasowych działań. Najodważ-

niejsi artyści (lub osoby mające marketingowe albo internetowe - społecznościowe doświadczenia) mogą zdecydować się na stworzenie swego „biura obsługi klienta” z dopuszczeniem bezpośredniego kontaktu z twórcą, a nawet dostępem on-line do zamawiania usług lub... dzieł. W pierwszej chwili to komercyjne oblicze strony internetowej wydaje się być w sprzeczności z ideałami sztuki w ogóle, sztuki indywidualnej, tworzonej z poczucia misji i wizji, nie w poszukiwaniu upragnionej popularności i kariery. Nie sposób rozstrzygnąć tego ostatniego dylematu, który rozgrywa się przecież nie tyle w Internecie co w realnym życiu. Jednak nie bez powodu definiowany coraz częściej *content marketing* zakłada, że udaje się zamiana interakcji między nadawcą komunikatów a ich odbiorcami – w relacje. A im bardziej emocjonalna, niebanalna, nieograniczona jest relacja między twórcą a jego odbiorcą, tym bardziej znów zbliżamy się do ideałów sztuki.

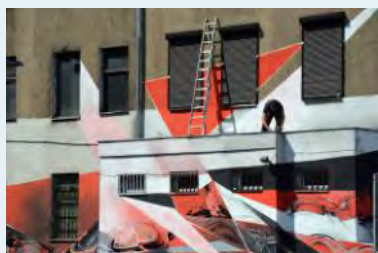
Niezależnie od decyzji o formie strony pozostają także do przemyślenia aspekty techniczne: należy wybrany adres internetowy zakupić (w rzeczywistości, z prawnego punktu widzenia: wziąć w dzierżawę) u jednego z licznych oficjalnych rejestratorów (skupionych wokół organizacji NASK zarządzającej polskimi domenami-czyli adresami stron internetowych), wybrać usługę udostępnienia serwera (tzw. hosting) – czyli miejsce na dysku specjalistycznego komputera podłączonego na stałe do sieci, a także zająć się stworzeniem plików, które będą tam umieszczone (konkretnych stron internetowych) – w miarę chęci i umiejętności samodzielnie lub z pomocą wyspecjalizowanych firm. Niestety źródłem wielu nieporozumień, a nawet nieuzasadnionych obaw przed posiadaniem własnej strony, jest powszechny brak świadomości/zrozumienia powyższego planu i wynikających z niego funkcji. Konieczność zespolenia tych kilku elementów jest zasadą nieuniknioną, z której wynika m.in. że nie należy mylić adresu internetowego ze stroną internetową, ani też nazwy strony z faktycznym jej właścicielem. Równoległe z koncepcją technicznej organizacji strony (co zresztą można już wygodnie i kompleksowo zlecić profesjonalistom) uwagę należy przyłożyć do doboru treści jakie chcemy opublikować. Przede wszystkim trzeba zebrać je w postaci plików: tekstowych, graficznych, muzycznych, innych dokumentów (ewentualnie nawet w wersjach papierowych lub do sfotografowania) oraz posegregować na dział, które chce się posiadać w swojej wityrnie. W zależności od podjętej wcześniej decyzji co do formy – działów tych może być 1-2 lub kilkanaście. Mogą to być np.:

- kontakt
- powitanie
- przykłady działalności
- biogram
- kalendarium
- oferta
- linki
- chat
- galeria
- blog

...etc.

Niezliczonej ilości inspiracji dostarczają strony innych artystów i instytucji. Oczywiście jest, że dosłowne naśladownictwo także i tutaj świadczą

pejoratywnie o naśladowcy, zaś w przypadku kopiowania stron będących wynikiem niekomercyjnej twórczości – jest z założenia niezgodne z prawem. Pomocą jest także wiedza z zakresu psychologii, zasad komunikacji oraz marketingu. Tu jednak nie sposób przemilczeć faktu jakim jest dynamika rozwoju dyscypliny polegającej na tworzeniu stron i wypełnianiu ich treścią. Jak już zostało zaznaczone sporą część istniejących na świecie stron internetowych stanowią pliki generowane automatycznie lub/i tworzone wyłącznie w celach komercyjnych, często mające znikomą lub zerową wartość merytoryczną. Niezależnie od utrwalonych i uzasadnionych psychologicznie wzorców zachowań konsumenckich internaci bardzo szybko „uczą się” diagnozowania przydatności stron po ich... wyglądzie. Mając bowiem do wyboru kilkaset lub kilkadziesiąt tysięcy wyników odpowiadających ich zapytaniu wyrabiają na podstawie wcześniejszych doświadczeń słuszne coraz częściej przekonanie co do otwarcia, pominięcia lub natychmiastowego zamknięcia wyświetlonej zawartości. Rośnie liczba internautów, którzy na widok designu (czy też tzw. layoutu) promowanego przez firmy masowo „miksujące” treści instynktownie uznają owe strony za niewiarygodne. I to pomimo, iż szablony te wynikają z zaawansowanych badań marketingowych i zasad psychologii! Co szczególnie ważne: istnieje kilkadziesiąt wzorców takich szablonów, w ogromnej ilości wypełniających dzisiejszą sieć Internet (wystarczy przypomnieć sobie całkiem estetyczne strony napotymane często podczas wyszukiwania informacji, które jednak prowadzą poprzez odnośniki jedynie do reklam i innych komercyjnych ogłoszeń – mimo, że treść takich witryn w pierwszej chwili wydaje się odpowiadać celowi naszych poszukiwań!). Jaki z tego wniosek dla indywidualnych użytkowników, twórców stron, artystów? Na dzień dzisiejszy odpowiedź jest prosta: niezależnie od posiadanej profesjonalnej wiedzy z zakresu marketingu, psychologii, podstaw komunikacji wizualnej – należy na bieżąco śledzić



szablony promowane w ten sposób do niejednoznacznych etycznych celów. Bowiem użycie kompozycji graficznych podobnych lub budzących skojarzenia z nimi, będzie skutkowało radykalnym obniżeniem oceny i skuteczności własnej pracy! W tej grze „na przechrztenie” między dostawcami treści reklamowych a poszukiwaczami treści niekomercyjnych, oryginalnych i wartościowych merytorycznie, stan wiedzy prezentowany np. studentom informatyki w semestrze zimowym (o ile jest ku temu okazja) staje się z założenia nieaktualny już w semestrze letnim.

Jak odnieść to do naszych pedagogicznych przywczajęć, np. klasycznej nauki tworzenia portfolio czy wykorzystywania technik komputerowych? Etyczny wymiar internetowego marketingu jest aktualnie jedną z największych bolączek sieci. Jednak na dzień dzisiejszy nie ma możliwości by nauczyć się uniwersalnej metody kreowania w Internecie wizerunku (czy to graficznego, czy też rozumianego jako indywidualna tożsamość). Można tylko znając zasady funkcjonowania sieci śledzić na bieżąco zmieniające się trendy i w swoich prezentacjach unikać tych elementów, które uznaje się za niepożądane.

WPADŁ. I TO NA POMYŚL.

(Stanisław Jerzy Lec – Myśli nieuczesane)

Dynamika rozwoju Internetu stanowi także wyzwanie dla norm prawnych obowiązujących tak w ujęciu międzynarodowym jak i lokalnym. Dla artystów, których twórczość zajmuje tu szczególne miejsce z uwagi na specjalne uwarunkowania wynikające z tzw. prawa autorskiego, świadomość w tym zakresie ma istotne znaczenie. Jest bowiem bardzo ważne, aby pamiętać, że rozpowszechnianie jakichkolwiek materiałów w Internecie, także ich sprzedaż, a nawet powielanie, stanowią nowe pola eksploatacji utworów. Ze względu na międzynarodowy charakter sieci powszechny jest też brak „geograficznego” związku autora z lokalizacją serwera, na którym umieszczone są jego pliki (wiele stron znajduje się fizycznie w innych krajach, co w ich użytkowaniu nie sprawia żadnej różnicy, lecz może rodzić konsekwencje prawne, dodatkowe gdy domena posiada też obcą końcówkę). Szczególnie restrykcyjne są np. regulacje zawarte w prawie niemieckim podnoszące odpowiedzialność osoby publikującej w Internecie niemal do zasad obowiązujących wydawcę. Zagadnienia prawa autorskiego stanowią obszar tak rozległy, iż w poczuciu odpowiedzialności należy podkreślić, że wymagają osobnego i bardzo szczegółowego omówienia. Nieocenioną pomocą w poznaniu podstaw prawa autorskiego może być poradnik Centrum Edukacji Nauczycieli Szkół Artystycznych (CENSA): „Prawo autorskie w praktyce szkół artystycznych” autorstwa Rafała Golata. Niemniej już na etapie planowania swojej aktywności internetowej warto pamiętać o kilku elementarnych zasadach umieszczania materiałów w sieci: należy zawsze podawać autora i źródło, nie wolno naruszać treści ani formy

- należy poczynić starania o zgodę twórcy (bowiem w wielu przypadkach ma on możliwość skorzystać z prawa do wynagrodzenia)
- nigdy nie wolno użyć cudzych materiałów bez zgody w celach komercyjnych
- należy zadbać o bezpieczeństwo danych (szacując ryzyko i konsekwencje utraty kontroli nad plikami)

W myśl prawniczej formuły: „co do zasady” – etyczne te są ogólnie przyjętym standardem, ale ich szczegółowe zastosowanie i wyjątki, a także precedensy, są przedmiotem analiz prawników, profesjonalistów oraz podlegają zmianom wynikającym z nowelizacji prawa, w tym jego dostosowywania do norm międzynarodowych.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA:

KRÓTKA REFLEKSJA O... AUTOREFLEKSJI

Artysta w świecie informacji zagłuszających zewsząd jego dokonania i naturalną potrzebę autoprezentacji, ma prawo czuć się osaczony. Natłok danych generujących szum informacyjny, promujących komercję i dalekich od sztuki, w którą wierzy, może nawet onieśmielać. Medium jakim jest światowa sieć, zawiadnięto świadomością ludzi mocniej niż radio czy telewizja, dając – niekiedy pozorny – przegląd różnych punktów widzenia i pozwalając internaucie na komfort poczucia, że to on sam, dobrze poinformowany, wyrabia sobie zdanie na dany temat. W ten sposób internet ma niebagatelne znaczenie dla kształtowania wzorców kulturowych, nowych kontekstów dla sztuki, promowanie postaw. W potęgę tej drzemie jednak szansa, by pierwszy raz w historii technologii informacyjnych mieć samodzielnie tak silny wpływ na kształtowanie własnego wizerunku. Dokumentacja tworzona i rozpowszechniana przez samego artystę stała się współcześnie niezbędnym elementem powiązany z działaniami artystycznymi. Jest oczywiste, że powstająca w ten sposób subiektywna informacja stanowi jedynie awers wartościowej i rosnącej w siłę monety, jaką jest marka i jej promocja. Rewers to szereg danych, na których upublicznienie artysta nie ma wpływu. Tym ważniejszą jawi się świadomość znaczenia odpowiedzialnego i przemyślanego dokumentowania własnej pracy. Jest kwestią kluczową - wyróżniającą zawody artystyczne, twórcze, oparte na indywidualnej wrażliwości – że źródło satysfakcji w uprawianiu sztuki stanowi jej niekonwencjonalne poznanie lub/i przekazywanie odbiorcom. I taka właśnie dokumentacja powinna od początku twórczej aktywności w nieskrępowany sposób towarzyszyć artyście. To ona w dużej mierze stanowi w późniejszych etapach o jego ocenie i dalszych możliwościach. Szczęśliwie twórca, wykonawca ma swobodę w dokumentowaniu swoich osiągnięć i tym samym zachowuje wpływ na kształtowanie swojego wizerunku-ograniczają go tylko ramy wyobraźni i etyki. Może więc pozostawać niezależnym, skupionym na swej sztuce, a jedynie sporadycznie zajmować się zagadnieniami związanymi z upublicznianiem informacji, chociażby zlecając wykonanie opisanych wcześniej prac wyspecjalizowanym firmom, według własnej strategii i koncepcji. Wystarczy więc, by systematycznie, świadomie i umiejętnie gromadził, potrafił nazwać, wskazać, wybrać źródłowe materiały o sobie.

dr Michał Moc

- ¹ W Polsce: Ustawa o prawie autorskim i prawach

Esej dr Michała Moca pochodzi z komentarza do szkolenia Centrum Edukacji Nauczycieli Szkół Artystycznych. Dziękujemy dyrekcji CENSA za umożliwienie jego publikacji oraz Autorowi za nieodpłatne udostępnienie

Redakcja Biuletynu plastyk.pl zaprasza do zamieszczania publikacji metodycznych i innych wspomagających pracę nauczyciela oraz związanych z naszymi szkołami, twórcami oraz z regionem, jego tradycją i historią.

NIECO HISTORII

Beata Lewińska-Gwóźdź

Od Liceum Artystycznego do **Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych** im. Wojciecha Gersona w Warszawie

W roku 2011 roku minęło 65 lat istnienia warszawskiego Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych. Zmieniały się nazwy szkoły, programy artystyczne, pedagodzy i uczniowie. Wśród tych sześćdziesięciu były lata trudne i łatwiejsze. Zawsze jednak, jak podkreślają to absolwenci, szkoła była swoistą oazą, enklawą sztuki. Nikt nie kwestionował wartości kształcenia artystycznego, choćby opartego na konkretnych schematach i programach. Przyszli artyści zawdzięczają mu bowiem właściwy kierunek, dobry warsztat, rozwój talentu i osobowości.

Polskie szkolnictwo artystyczne średniego szczebla powstawało w czasach drugiej wojny światowej i tuż po niej. Ideą przewodnią tego niezwykłego na skalę europejską przedsięwzięcia było wychowanie przez sztukę, propagowane w Anglii przez Herberta Reada, a na gruncie polskim przez Irenę Wojnar i Bohdanę Suchodolską z Uniwersytetu Warszawskiego. Dostrzeżono wówczas jak ważny w rozwoju i uwrażliwianiu młodego człowieka jest proces integracji nauki i sztuki. Sztuka posiada specjalne walory wychowawcze, dzięki możliwości dotarcia do emocjonalnej sfery osobowości, intuicji i wyobraźni. Jednostronne kształcenie zubaża, gdyż ogranicza prawdziwe, ludzkie reakcje. Koncepcja Reada była propozycją kształcenia integralnego. Wychowanie przez sztukę rozwijało dyspozycje psychiczne człowieka, wrażliwość intelektu, wyobraźni, sił twórczych, uczuć estetycznych, moralnych, a nawet zdolność porozumienia się z innymi ludźmi. Uznano, że człowiek kreatywny w szerokim znaczeniu, jest znacznie bardziej pożyteczny w społeczeństwie, a kreatywność tę rozbudzają różnego rodzaju zajęcia artystyczne.

W oparciu o podobne programy i idee powstawały w Polsce kolejne placówki kształcenia artystycznego. Od 1944 roku istniało najstarsze Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych – w Supraślu. 13 października 1945 roku pismem Ministerstwa Kultury i Sztuki powołano Państwowe Liceum Artystyczne przy Wyższej Szkole Sztuk Zdobniczych w Warszawie. W tym samym roku utworzono szkoły w Bydgoszczy, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Rzeszowie, Tarnowie i Zamościu. W 1946 roku otwarto licea plastyczne w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu, w 1947 – w Nowym Wiśniczu i Katowicach, a następnie Jarosławiu, Nałęczowie, Olsztynie i Szczecinie.

Większość placówek powstawała na bazie Państwowych Ognisk Artystycznych, a te wyodrębliły się między innymi z tradycji Liceum Krzemienieckiego, założonego w 1805 roku przez Tadeusza Czackiego, wybitnego historyka, miłośnika kultury i sztuki. Dzięki programowi, który w procesie wychowania łączył mial zdobywanie wiedzy z kształtowaniem wrażliwości artystycznej, szkoła w Krzemieniu zyskała sobie miano Aten Wołyńskich. Prowadzono tam między innymi wakacyjne kursy dla nauczycieli. Zbierali się tam polscy koloryści: Jan Cybis, Hanna Rudzka-Cybisowa czy Jerzy Wolff. Liceum Krzemienieckie zamknięto dopiero w 1939 roku, a tuż po wojnie wypełniano pustkę spowodowaną brakiem podobnych placówek organizowaniem wspomnianych Ognisk, z których część przekształciła się w szkoły artystyczne. Wykładowcą Liceum Krzemienieckiego był nauczyciel warszawskiego

„plastyka” – Stanisław Sheybal. Także jego wychowanek z czasów „Aten Wołyńskich” – profesor Włodzimierz Tiunin – zasilił szeregi pedagogów warszawskiej szkoły.

Warszawskie Liceum Artystyczne, podobnie jak inne placówki, współpracowało ściśle z Centralnym Ośrodkiem Pedagogicznym Szkolnictwa Artystycznego przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, zwanym w skrócie COPSA oraz Międzynarodowym Stowarzyszeniem Wychowania przez Sztukę (pod patronatem UNESCO). Programy szkół prezentowane były za granicą, a dyrektorzy warszawskiej placówki otrzymywali listy z zagranicy z prośbą o wskazówki na temat organizacji tak innych od wszystkich szkół.

W pierwszych latach warszawska szkoła dzieliła lokal z Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych przy ulicy Myśliwieckiej 8. Do 1945 roku w szkole realizowano dwuletni cykl nauczania na podbudowie tzw. „Małej Matury”. Wybitny artysta Jan Lebenstein, jeden z pierwszych absolwentów szkoły wspomina: *„Z tych odległych czasów w pamięci pozostały wspomnienia o koleżankach i kolegach – wielu z nich już nie żyje (Marek Oberländer, Bohdan Czesko) oraz pamięć klimatu szkoły. Wokół rozciągał się „obszar okropnej banalności”, w szkole była wielka różnorodność, ówczesni uczniowie to „mieszana banda” – od naiwnych panienek, zupełnie nie znających życia, do „zgranych łobuzów”, to Liceum było jak gdyby „wyspą”, „marginesem”, czymś, co wymykało się ogólnie wówczas panującej tendencji narzucania ideologii przez partię we wszystkich działających instytucjach. Niemala była w tym zasługa ówczesnego dyrektora, Antoniego Mączaka, któremu udało się mimo wszystko zachować neutralność ideową szkoły. „Być sobą” – to główna dewiza życiowa, szkoła w tym nie przeszkadzała. Była, szczególnie jak na ówczesne tendencje, „ostoją liberalizmu”.* [1]

Inny absolwent szkoły, artysta grafik Leon Urbański z kolei przypomina: *„Szkoła mieściła się wówczas na ulicy Myśliwieckiej (róg Wrońskiego, obecnie siedziba ASP). We wspomnieniach są to jednak najpiękniejsze lata życia... Przewijają się sylwetki różnych ludzi, pedagogów i kolegów, żyjących i nieżyjących... Były to czasy bardzo trudne, wielu uczniów i nauczycieli miało za sobą tragiczne i skomplikowane losy wojenne i okupacyjne, np. kolega z klasy, Marek Oberländer pracował w kopalniach Nowosybirsk, u wielu, którzy przeżyli piekło, pozostały lęki i obsesje... Odbywaliśmy długie spacerzy z Lebensteinem, trasa wznosiła nieraz 20 km, nasze dzielnice spacerowe to Sadyba, Wilanów, Łazienki. [...] Bardzo wiele zawdzięczam prof. Andrzejowi Rudińskiemu (późniejszy profesor ASP), który uczył rysunku i literatury. Relację, jaka łączyła mnie i profesora mogę określić jako syn i ojciec. Bardzo cenionym i lubianym profesorem był matematyk, p. Kukawski, uczył również matematyki w „Batorym”. [...] Do szkoły chodził wówczas ludzie, którzy mieli z sobą barwną i często tragiczną przeszłość, ale przed wieloma z nich, jak się później okazało, otwierała się droga do sławy... Wielu z nich także i w przyszłości doznało tragicznego losu. [...] Do klasy wyższej o rok chodził Bohdan Czesko, była to barwna postać, na co dzień, w gronie kolegów używał moim zdaniem określeń, tak więc bardzo zdumiewało mnie zestawienie tego „soczystego stylu” z subtelnymi opisami, jakie znalazłem w jednym z jego opowiadań.* [2]

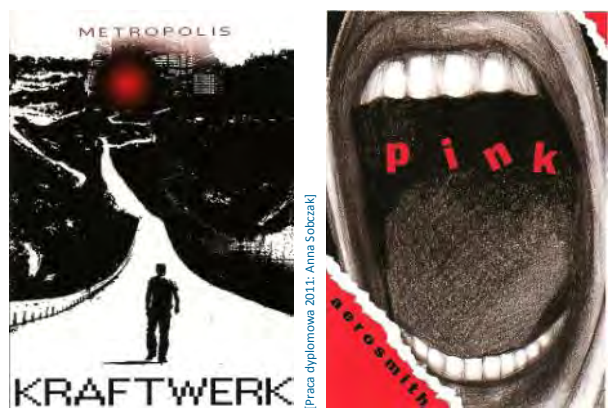
Pierwszym dyrektorem szkoły został wspomniany już Antoni Mączak. Jak zauważył artysta grafik Jan Bokiewicz, był to: *„Surowy pedagog, którego się powszechnie bano, bardzo przyzwyczajony, uczący przyrody. W pracowni biologicznej trzymał, jako pomoc dydaktyczną, prawdziwy szkielet o zdrobiałym imieniu. „Bokiewicz i spółka!” – wzywał nas do gabinetu (do spółki należeli Rosiński i Klossowski, ten pierwszy jest znanym na świecie rysownikiem komiksów) i udzielał reprymendy.* [3]

W 1948 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki podjęło wyzwanie przekształcenia szkoły w pięcioletnie liceum, do którego przychodziła młodzież po siedmioletniej szkole podstawowej. Młodzież ta, zainteresowana była przedmiotami artystycznymi, a niekiedy nawet wybitnie uzdolniona, a nauczyciele – plastycy posiadali zwykłe poczucie, że wraz z uczniami biorą udział nie tylko w procesie kształtowania wiedzy i zdobywania warsztatu, ale mają wpływ na dorastanie młodego człowieka.

Pierwsi absolwenci szkoły mogli podjąć naukę jedynie w wyższych szkołach artystycznych, na wydziałach architektury i na historii sztuki. W 1953 roku zniszono całkowicie ograniczenie co do wyboru studiów, ponieważ uznano, że szkoła realizuje w pełni program nauczania szkoły średniej, a zatem przygotowuje absolwentów do podjęcia studiów na każdym wydziale i każdej uczelni. Uczący w szkole w 1995/09 roku historii Jacek Kuroń wspominał: *„Nauczanie historii w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie było jednym z moich najcenniejszych doświadczeń pedagogicznych. A to dlatego, że spotkałem tam młodzież pełną pasji, która dobrze wiedziała po co tam jest, czego oczekuje od życia, od szkoły i od nauczycieli. W zwykłych liceach młodzi ludzie często zadają sobie pytania: dlaczego jestem akurat w tej szkole, jak to, czego się tutaj uczę ma się do moich życiowych planów. Moi uczniowie odpowiedzieli sobie na to pytanie wcześniej. Miłość od sztuki uczyniła ich otwartymi również na inne dziedziny wiedzy. Byli wrażliwi na literaturę i na historię. Nauczycielowi nie może się przytrafić nic lepszego, niż chętni do nauki uczniowie. Wiele im zawdzięczam. Musiałem dużo pracować, aby sprostać ich oczekiwaniom, aby wydobyć z historii to, co interesowało ich najbardziej. Dlatego wspominam tamten czas, jako wspaniałe przeżycie, wielką przygodę, a także czas mojego mądrzenia i wzbogacania wiedzy. Dziękuję.* [4]

O pracy Kuronia zachowały się następujące wspomnienia: *„W roku maturalnym pojawił się na krótko Jacek Kuroń, był z nami po imieniu, i wykladał siedząc na biurku – lekcje stały się nareszcie ciekawe, były to rozmowy o historii. Spotykałem go później przelotnie, kiedy zmieniając autobusy gubił „ogony”. Nie mogłem wiedzieć, że gdy nadejdzie czas zrobię projekt znaczka podziemnej poczty z jego podobizną i potem, w 89-ym, wyborcze plakaty.* [5]

Czas pokazał, że podobne sądy, jak Jacka Kuronia, o wyższości intelektualnej młodzieży szkół plastycznych nad młodzieżą szkół ogólnokształcących nie są bezpodstawne. Sprawdzianem w tych i następnych latach była liczba absolwentów dostających się na studia wyższe.



[Praca dyplomowa 2011: Anna Sobczak]

[Praca dyplomowa 2011: Anna Kwiatkowska]

Procent przyjętych był zawsze wyższy od średniej liczby przyjętych z innych szkół. Irena Wojnar, powołując się na psychologiczne i pedagogiczne badania prowadzone w latach sześćdziesiątych między innymi przez Wandę Ptaszyńską, pisała: *Młodzież szkół artystycznych w porównaniu z młodzieżą w tym samym wieku, uczęszczającą do szkół innego typu, reprezentuje na ogół wyższy poziom moralny, przejawia szersze i bardziej wysublimowane zainteresowania, jest bardziej podatna na oddziaływanie wychowawcze. Wpływ zainteresowań i zajęć artystycznych daje się zauważyć w postawach młodzieży wszystkich rodzajów szkół artystycznych, ale szczególnie interesująco przejawia się u młodzieży z liceów sztuk plastycznych.* [6]

W latach 50. formułowano się programy artystyczne i ścięły się koncepcje co do proporcji zajęć artystycznych i ogólnokształcących. Siatka godzin nie była sztywna, ale starano się aby nie zatracić właściwej równowagi. Na początku zajęcia artystyczne miały rozwijać uczniów w duchu wspomnianego wychowania przez sztukę. Nie myślano jeszcze wówczas o uzawodowieniu szkoły poprzez nadanie jej specjalizacji kształcenia.

Rok 1957 był dla warszawskiej szkoły rokiem przełomowym – szkoła uzyskała wówczas nową siedzibę. Przeniesiono ją do budynku dawnej Podchorążówki w parku Łazienkowskim. Równocześnie, w tym samym roku otrzymała ona status liceum doświadczalnego. Jak wspomina Jan Bokiewicz *W Łazienkach, w nowej scenarii i w innym już politycznie czasie, do klasy przyszedł nowy wychowawca – malarz Stanisław Czajka, niewiele od nas starszy, pasjonat turystyki pieszej i krajoznawstwa. Wiedzy właśnie zaczęły się obozy letnie gdzieś na końcu świata, włóczęgo po Szwajcarii Kaszubskiej i wyludnionych szczytnych ziemiach odzyskanych, I coroczne plenery w Kazimierzu na wiosnę. A marząc w Kordegardzie lepiłmy figurki i głowy z obrzydliwej, zimnej gliny, którą przechowywał troskliwie w skrzyni między mokrymi szmatami pan Surdel.* [7]

Inna absolwentka, Małgorzata Spychalska wspomina z kolei: *Patrząc z perspektywy czasu na moje lata, spędzone w Liceum Plastycznym, przede wszystkim myślę o niebywałej tolerancji, jaka panowała w Szkole. [...] Klasa, do której chodziłam, była dość przeciętna, [...] ale, jak później czas pokazał, wiele osób zrobiło międzynarodową karierę – jak myślę był to właśnie pozytywny efekt panującej tolerancji, swobodnego rozwoju, jaki zapewniała nam Szkoła. Szczególnie pamiętam atmosferę plenerów szkolnych -* [8]

Nauczyciele przedmiotów artystycznych też korzystali wiele na kontakcie z młodymi adeptami sztuki. Przez naiwność ich myślenia i warsztatu mogli uświadomić sobie czasami podstawowe prawdy, o których dawno zdążyli już zapomnieć. Uczyli się werbalizować swoje myśli i odczucia oraz mieli i mają stałą możliwość spotkań środowiskowych, a co za tym idzie wymiany swoich poglądów i opinii, wspólnego formułowania wniosków. W 1963 szkoła przysłała patronat. Opiekę stanowiła Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego („Cepelia”).

Do 1963 roku w szkole istniały tylko pojedyncze klasy. W 1964 roku po raz pierwszy

dokonano naboru do dwóch klas pierwszych. Od tego czasu w szkole prowadzone były klasy równoległe, co w przeciągu pięciu lat podwoiło liczbę uczniów. Dwa lata później szkoła uzyskała status liceum eksperymentalnego, nadany przez Wydział Kultury Stołecznej Rady Narodowej i Ministerstwo Kultury i Sztuki. Jako eksperymentalną wyłączono ją wówczas z ogólnej reformy szkolnictwa plastycznego, które zmierzała w kierunku uzawodowienia sztuki. Uczniowie, jak wspomina Stanisław Sheybal, poddawani byli badaniom dotyczącym wpływu czynnych kontaktów ze sztuką na formowanie osobowości młodych ludzi. [9]

Pracą pedagogów kierował wówczas ówczesny dyrektor szkoły – Antoni Mączak. Na bazie tych badań w 1967 roku warszawskie Liceum przedłożyło władzom skryształowane projekty organizacyjno-programowe. Pamiętnikarze tamtych lat dodają, że ówczesne władze pozostawiały szkołom artystycznym dość dużą swobodę działania, placówki te bowiem były jak na ówczesne systemy edukacyjne w Europie czymś bardzo nowatorskim. Jak wspomina Maria Dulębina, nauczycielka języka polskiego w latach 1948-1972: *Dyrektor był bardzo przejęty próbą stworzenia szkoły odmiennego typu, ... Sesje tu były pasjonujące. Nigdy się na nich nie nudziłam. Czuliśmy się współtwórcami ciekawego eksperymentu. W ciągu całego ćwierćwiecza nikt z tej szkoły nie odszedł dobrowolnie. Chyba tylko na Powązki.* [10]

W tych latach uczeniem szkoły był późniejszy profesor historii sztuki, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – Ksawery Piwocki. Jak wspomina: *Ekipa uczących nas belfrów starała się chyba odizolować nas od otaczającego świata. Założeniem dyrektora Antoniego Mączaka i jego najbliższych współpracowników – pana Włodzimierza Tułmina, wykładowcy kompozycji i pani Marii Dzierzbickiej, która wykladała matematykę, był program polegający na przygotowaniu nas do godnego i przyzwoitego życia, a metoda podawania przez nich wiedzy była podporządkowana nadrzędnej idei humanizmu, podkreślala znaczenie sztuki i filozofii. Marzeniem dyrektora było, by uczniowie Liceum szli do różnych zawodów, a nie na Akademię. W jego zamyśle Szkoła miała „tworzyć” elitę intelektualną ludzi rozumiejących sztukę – a nie uprawiających ją. Marzyło mu się wykształcenie ludzi rozpoznających „kaganek sztuki”.* [11]

Jak dalej zauważa Piwocki, większość absolwentów szkoły zdawała na studia artystyczne i na Wydział Architektury Politechniki, ale byli i uczniowie którzy wybierali inne zawody. Dodac można, że tak jest do dzisiaj. Wśród absolwentów warszawskiej szkoły plastycznej jest wielu artystów (nie tylko plastyków), ale też historyków sztuki, architektów, pedagogów, polonistów, prawników, tłumaczy i wielu innych zawodów.

Kolejne lata przyniosły nowe zmiany. W 1968 roku wprowadzono 4-letni cykl nauczania, by w rok później zmienić go na 5-letni. W tym czasie zrezygnowano z kursu obranego w momencie uzyskania statusu szkoły eksperymentalnej i wprowadzono określoną specjalność zawodową dla przyszłych absolwentów. Pierwszą specjalnością stało się wystawiennictwo. Zgodnie

z opracowanymi przez Ministerstwo w 1969 roku programami dla wszystkich liceów plastycznych stwarzało to lepszą sytuację zawodową dla absolwentów. Otrzymywali oni bowiem dyplom z tytułem technika-plastyka.

W latach 1973/74 zreformowanym cyklem nauczania objęte już były wszystkie klasy. W efekcie zmian programowych zachwiane zostały proporcje pomiędzy liczbą godzin przeznaczoną na przedmioty ogólnokształcące i artystyczne. Jedną z absolwentek z tamtych lat wspomina, że *szkoła realizowała jak gdyby „renesansowy model kształcenia” – dawała wiedzę wszechstronną – w założeniu – praktycznie jednak dość powierzchowną, szczególnie w dziedzinie przygotowania do studiów plastycznych czy do uprawiania zawodu plastyka.* [12]

Problemem zmiany profilu szkoły w kierunku jej uzawodowienia dzielił środowisko artystyczne. Jedni opowiadali się za pozostaniem przy koncepcji idei *Wychowania przez sztukę*, inni dostrzegali w nowym profilu szanse życiowe dla przyszłych absolwentów. Jak wspomina Maria Dulębina *Nasza szkoła stawała się sławna. Mówiono w Warszawie o dobrze zorganizowanych plenerach, o naszych profesorach plastyki, którzy umieli rozwijać zdolności młodzieży, o niezwykłych lekcjach umuzykalnienia Krystyny Fangorowej, o wycieczkach oraz imprezach, które jak wiele razy mi mówiono nie są podobne do odklepywanych akademii traktowanych jako zło konieczne. Zdarzały się wiosny, kiedy pięciuset kandydatów składało papiery na 23 miejsca w przyszłej pierwszej klasie. ... Przyklejono nam etykietkę „szkoły elitarnej”.* [13]

1977 rok przyniósł dla szkoły nowe zmiany. Przeniesiono ją bowiem z łazienkowskiej „Podchorążówki” do budynku pod dawnym liceum ogólnokształcącym przy ulicy Smoczej 6. Szkoła rezyduje w nim do dzisiaj.

W 1981 roku szkoła otrzymała nowy sztandar, wykonany według projektu prof. Krzysztofa Niedzielskiego. Równocześnie odczytano akt nadania Państwowemu Liceum Sztuk Plastycznych imienia Wojciecha Gersona. Na patrona wybrano cenionego w Warszawie artystę i pedagoga, absolwenta Akademii Petersburskiej.

W 1995 roku na podstawie Rozporządzenia Ministra Kultury podjęta została decyzja o przekształceniu tej i innych szkół plastycznych w Polsce w odmienne dwie formacje. Do pierwszej z nich, sześćdziesięcioletniej Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych przechodzą uczniowie po szkole podstawowej. W trzeciej klasie, podobnie, jak ich rówieśnicy z gimnazjów przystępują do egzaminu, organizowanego przez OKE. Drugą formacją jest czteroletnie Liceum Plastyczne, do którego zdają egzamin kandydaci po gimnazjach. W związku ze zmianą struktury zmieniła się nazwa szkoły na Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im. Wojciecha Gersona. Nauczane w szkołach specjalności, to: reklama wizualna, oraz formy użytkowe (dekorowanie wnętrza i taktwo artystyczne).

Nie da się pominąć kulturotwórczej roli szkoły od jej zarania do czasów współczesnych. Już w latach 50. i 60. organizowane były szkolne przedstawienia, wieczory artystyczne, inne niż



gdziekolwiek indziej studniówki. Wszystko to na zawsze wrosło w tradycję szkoły. O takim wieczorze wspomina nauczycielka szkoły, wspomniana Maria Dulębina w następujących słowach: *Szkoły artystyczne zorganizowały wspólnie piękny wieczór w Teatrze Buffo przy ulicy Konopnickiej. Liceum muzyczne wykonało „Sonety Krymskie” do muzyki Stanisława Moniuszki. Szkoła Teatralna zachwyciła nas pięknymi kostiumami tańczących studentów. Szkoła Baletowa wystąpiła z dostojnym polonezem postaci z „pana Tadeusza” i pięknym mazurem. My – Liceum Sztuk Plastycznych zaprezentowaliśmy „koncert Wojskiego” w czterech językach naszych obcokrajowych uczniów (Hiszpan, Grek, Bułgarka, Francuzka), którzy wystąpili w swoich strojach narodowych. ... Naszym najlepszym punktem Roku Jubileuszowego była inscenizacja ballady „lilie” w strojach wypożyczonych z teatru ze zwiewną, romantyczną Ance Andrejew w roli głównej. [14]*

Jak dodaje Piwocki *Organizowane ... coroczne przedstawienia teatralne, którym opiekował się aktor, pan Bacciarelli, wystawy na koniec każdego roku szkolnego i zabawy rozbiły monotonię. Po wążutkich korytarzykach, schodkach i po auli w czasie lekcji najczęściej kręcili się uczniowie organizujący te wszystkie imprezy. Przy dobrej orientacji w harmonogramie tych pozalekcyjnych zajęć można było objąć się parę miesięcy w roku. Byłem w tym specjalistą. [15]*

Do dziś bardzo silna potrzeba ekspresji twórczej owocuje nie brakiem oprawy „teatralnej” szkolnych uroczystości, lecz jej nadmiarem. Klasy prześcigają się w pomysłach i rywalizują o możliwość „wystawienia” sztuki. Piszą własne scenariusze, całkowicie samodzielnie robią dekoracje i kostiumy i sami reżyserują spektakle. Z tych form ekspresji twórczej rozdziły się i rodzą prawdziwe talenty. Nauczyciel szkoły, Stanisław Czajka wspomina i jednej z takich uroczystości: *Na scenie toczyło się wszystko banalnie do czasu, gdy pojawiła się przed nami Krystyna. Była jedną z tych uczennic, które, mimo wielomiesięcznych kontaktów, były mi zupełnie nieznanne. Cicha, o niepokojącej figurze, z twarzą o rysach regularnych, ale nie rzucających się w oczy. Była natomiast pilna. Gdy dziś zaglądam do notesu z jej ocenami z liternictwa, wynika niedwuznacznie, że miała same czwórki i piątki. Ot, dobra, ale przeciętna uczennica, bez specjalnie zarysowanej – jak mi się wówczas wydawało – osobowości. Wyszła na scenę i zaczęła swoje recytacje. Nie pamiętam nawet, co to było. Ale brzmienie jej głosu, uważna dykcja i dojrzałość interpretacji sprawiły, że sala zamarla. A ja doznałem wstrząsu. Tego jeszcze w naszej szkole nie było. Nikt w tych murach nie skupił na sobie tyle uwagi i nikt nie przekazał zebranych na sali kolegom i nauczycielom tego, co w poezji jest najważniejsze – wzruszenia. [16]*

Młodziutka wówczas Krystyna Janda rzeczywiście wybrała szkołę teatralną. A we wspomnieniach tej wybitnej aktorki szkoła zawsze miała szczególne miejsce. *Kiedy dziś myślę o tamtych latach – 1969, 70, 71 – o latach „mojego Liceum” – pisze Janda – czasie dla młodego, kształtującego się człowieka bardzo trudnym, mam tylko uczucie wdzięczności i przekonanie, że należałam do „towarzystwa”,*

„grupy” zupełnie wyjątkowej, kształtującej swój świat, swoje wartości, poglądy – niezależnie, śmiało i z szacunkiem dla indywidualności, które tę grupę tworzyły a bez nienawiści dla wszystkich, co było poza światem tej grupy. Nigdy później, aż do czasu, kiedy zdobyłam „pozycję” nie miałam uczucia, że mnie tak szanowano, słuchano, respektowano moje poglądy i rozważano moje pomysły i problemy. ... A może obraz Tej Szkoły, wspomnienia, które mam do dzisiaj to tylko „potęga młodości”, dynamizmu, siła, poczucie niezwykłości, które to Szkoła tylko podtrzymywała, nie niszczyła, umacniała i uczyła, że tym można zmienić świat, obrócić bieg rzeki, zatrzymać czas, a wszystko to za sprawą SZTUKI! Dziś, gdy w Polsce czy świecie spotykam kogoś, kto skończył Szkołę, nawet w innych latach niż ja, to czujemy to i rozumiemy od razu, i to jest wspaniałe! [17]

Szkolne przedstawienia odbywały się zawsze z odpowiednią oprawą. Po rozwiązaniu Liceum Technik Teatralnych część bogatego wyposażenia tamtej szkoły trafiła do warszawskiego „plastyka”. Była w tym trochę strojów historycznych, białej broni i różnych rekwizytów, które przydawały się również na lekcjach malarstwa. Może właśnie dlatego w klimacie tej szkoły wzrastali wybitni twórcy kultury, a nie tylko sztuk plastycznych: Krystyna Zachwatowicz, Sława Przybylska, Jan Lebenstein, Jacek Sienicki, Krystyna Janda, Piotr Szulkin, Grzegorz Rosiński, Zbigniew Rybczyński, Paweł Althamer, Ksawery Piwocki i wielu innych.

Zespół Państwowych Szkół Plastycznych w Warszawie jest jedyną państwową szkołą plastyczną w stolicy. Nauczyciele plastycy pracują na samodzielnie opracowanych programach nauczania, które w 2005 roku zostały dopuszczone przez Ministra Kultury do użytku także w innych szkołach plastycznych.

Wychowankowie ZPSP systematycznie biorą udział i zajmują często zaszczytne miejsca w konkursach przedmiotowych i artystycznych. Absolwent OSSP w Warszawie w 2010 roku został laureatem Ogólnopolskiego przeglądu z rysunku, malarstwa i rzeźby, organizowanego przez MKiDN i jako pierwszy w Polsce otrzymał indeks warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

dr Beata Lewińska-Gwóźdź

1. Jan Lebenstein, wspomnienie z czasów pracy w szkole (tekst nie autoryzowany), cyt. za *Szkola*, PLSP Warszawa 1995 [publikacja z okazji 50-lecia Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Wojciecha Gersona w Warszawie, s. 28]
2. Bohdan Czeszko, pisarz, autor powieści o tematyce okupacyjnej *Pokolenie* oraz współczesnej (*Krzewy Korolowe*, *Makaita z jeleniem* i innych).
3. Jan Bokiewicz, Szkoła, op. cit., s. 31. Wspomniany w tekście Grzegorz Rosiński zajął się sztuką komiksu, jego słynny „Thorgal” przeszedł do klasyki światowego komiksu.
4. Jacek Kuroń, wspomnienie z czasów pracy w szkole, tamże
5. Jan Bokiewicz, *Szkola*, s. 32
6. Irena Wojnar, Estetyka i wychowanie, Warszawa 1964, s. 334.
7. Jan Bokiewicz, *Szkola*, s. 31 (Bokiewicz jest jednym z najwybitniejszych ilustratorów książek)
8. Małgorzata Spsychalska, *Szkola*, s. 33
9. Stanisław Sheybal, *Wspomnienia 1891-1970*, Warszawa
10. Maria Dulębina, „Wspomnienia”
11. Ksawery Piwocki, *Szkola*, s. 35
12. Cyt. za publikacją *Szkola*, op. Cit., s. 11
13. Maria Dulębina, op. Cit., s. 17
14. tamże
15. Piwocki, op. Cit., s. 35-36
16. Stanisław Czajka, *Nauczycielskie potyczki*, Wa-wa 1995, s. 25
17. Krystyna Janda, *Szkola*, op. Cit., s. 40



Fotografie w artykule: Grazyna Piórkowska

Dr Beata Lewińska-Gwóźdź, autorka artykułu jest dyrektorem ZPSP w Warszawie od 2006 r., adiunktem w Instytucie Historii Sztuki UKSW. Dziękujemy Autorce za nieodpłatne udostępnienie nadesłanego tekstu.

Redakcja Biuletynu „plastyk.pl” zaprasza do zamieszczania publikacji metodycznych i innych wspomagających pracę nauczyciela oraz związanych z naszymi szkołami, twórcami oraz z regionem, jego tradycją i historią.



Szkolne gazetki — Zduńska Wola

Jubileusze skłaniają do wspomnień. Okruchy historii to często kroniki i stare szkolne gazetki. Najstarsi absolwenci *plastyka* ze Zduńskiej Woli pewnie sięgną do swoich nieco pozółkłych fotografii, kronikarskich zapisów, zeszytowych dzienników...

A jak aktualni uczniowie będą wspominać swoją szkołę? Prawdopodobnie otworzą komputer i wyszukają swoje internetowe gazetki. Biuletyn_plastyk.pl zajrzał na stronę szkoły, „kliknął” gdzie trzeba (patrz powyżej) i, tym co zobaczył co nieco, dzieli się z czytelnikami. Tak nasz internetowy biuletyn prezentuje szkolny biuletyn.



Brawo Redaktorzy, gratulacje dla uczniów i nauczycieli, a w szczególności pani Elżbiety Woźniak.

Za miesiąc zaprosimy do zakopiańskiego biuletynu. [w.s.g.]



Jubileusze

Liceum Plastyczne im. Katarzyny Kobro w Zduńskiej Woli w tym roku obchodzi swoje XXV-lecie.

Oto program Jubileuszu:
8 października 2011 r.

- godz. 12:00
msza św. w intencji patronki szkoły Katarzyny Kobro, zmarłych pedagogów i uczniów – Bazylika Mniejsza p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zduńskiej Woli,
- godz. 13:30
„Żdziełko nadziei” – Grupa „Taki Sobie Teatr” Andrzeja Majewskiego – sala gimnastyczna.
- godz. 14:00
część oficjalna uroczystości,
- godz. 15:30
odsłonięcie tablicy upamiętniającej postać założyciela i dyrektora szkoły Franciszka Kubiaka – hol szkoły,
- godz. 16:00 - 17:00
spotkanie z wychowawcami, nauczycielami, pracownikami na dziedzińcu szkoły,
- godz. 18:00 - 2:00
dyskoteka pokoleń artystów – sala gimnastyczna.

Natomiast nieco wcześniej swój jubileusz ma Liceum Plastyczne im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu.



Rok szkolny poznańscy plastycy zaplanowali na Starym Rynku, między Ratuszem a Galerią Miejską Arsenal.



Multimedia

Któż z nas nie cieszy się, gdy wracając do własnej szkoły napotka zmiany. Rzecz jasna nie biorą się „z kapelusza”. Wielu spośród dyrektorów, nauczycieli, pozostałych pracowników oraz często uczniów także czas wakacyjny poświęciło własnemu „plastykowi”.

Gronowo Górne — Elbląg

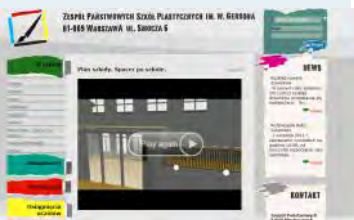
W ramach projektu dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Wypożyczenie pracowni multimedialnej do Liceum Plastycznego* zostało zakupione niezbędne wyposażenie do pracowni multimedialnej, w której odbywają się zajęcia z: podstaw projektowania i kompozycji, podstaw fotografii i filmu oraz specjalizacji artystycznych: reklama wizualna i techniki graficzne. W ramach zadania zostały zakupione zestawy komputerowe, oprogramowanie oraz niezbędny do działania pracowni osprzęt: serwer, drukarka, projektor, tablety, ekran. Wymiana sprzętu pozwoli przede wszystkim młodzieży pracować z nowoczesnymi programami graficznymi, wykorzystując wysokiej klasy urządzenia multimedialne. Otwarcie pracowni zaplanowano na 1 września.

Bydgoszcz.

Także bydgoska szkoła plastyczna 1 września br. zaprosiła swoich uczniów do nowej pracowni Komunikacji Wizualnej. Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013 oraz ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nowa szkolna strona

Odnotujmy także nową stronę internetową w Zespole Szkół Plastycznych w Warszawie. Ta zmiana to doskonały przykład łączenia szkolnej promocji i informacji z tokiem kształcenia.

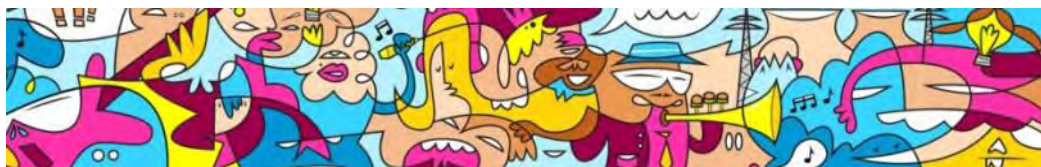


Zapraszamy na wirtualny spacer po budynku warszawskiego [plastyka](#).

Murale, Street Art, Sztuka na ulicy

Szkolne wakacje dla nauczycieli to rzecz jasna czas na wypoczynek. Bywa jednak i tak, że wielu nauczycieli–plastyków rezygnuje z części wakacji by „służyć” innym np. organizując plenery, warsztaty, konkursy. Dzielić się swoim doświadczeniem. To „wpisane” jest w zawód nauczyciela.

towarzyszyć happening muzyczny pod tytułem *Dźwięki ulicy*. Mural przy ECK wpisuje się w szerszy projekt pt. *STREET ART W PRZESTRZENI MIASTA. SOSNOWIEC-TOŻSAMOŚĆ-INTERAKCJA*, a organizatorem jest m.in. Zespół Szkół Plastycznych w Dąbrowie Górniczej.



Oto przykład: „9 sierpnia 2011 r. poznaliśmy zwycięzców konkursu na *Mural przy Energetycznym Centrum Kultury w Sosnowcu*.

Od 22 czerwca do 6 sierpnia wpłynęło osiemnaście prac. Jury złożone z siedmiu osób, któremu przewodniczyła artystka plastyk, dyrektor ds. artystycznych [Zespołu Szkół Plastycznych w Dąbrowie Górniczej](#) Grażyna Bieniasz, oceniło nadesłane prace i wyłoniło zwycięzców. Członkami jury byli: Paweł Dusza, Michał Góral, Piotr Krawczyk, Sylwia Pałuchowska, Beata Janasik i Małgorzata Szczepańska.

Pierwsze miejsce i nagroda pieniężna w wysokości 1000 złotych przypadło **Igorowi Chołda z Warszawy**. Nagrodzona praca będzie zrealizowana pod koniec sierpnia br., a finałowi będzie

Nieco wcześniej, pod koniec roku szkolnego, nauczycie i słuchacze [Policealnej Szkoły Sztuk Pięknych w Bydgoszczy](#) także „zmagali się” z muralami, ale tworząc je w Galerii Miejskiej.



[Foto: W.S.G., 2011]

Warto było być świadkiem tego spektaklu. [W.S.G.]

Wakacyjne awanse

Dla części nauczycieli koniec roku szkolnego wiąże się ze zdobywaniem kolejnego stopnia awansu zawodowego. Do 30 czerwca kandydaci spełniający odpowiednie warunki składali dokumenty, przed 31 sierpnia zdawali egzaminy (na nauczyciela mianowanego) lub uczestniczyli w postępowaniu kwalifikacyjnym (na nauczyciela dyplomowanego). Szczególne emocje w szkołach artystycznych budziły, jak co rok, egzaminy (przed komisjami powołanymi przez organ prowadzący), ale i rozmowy kwalifikacyjne z Komisją powołaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (dot. n-li dyplomowanych). Nie obywało się bez emocji... Jeśli jednak postępowanie zakończyły się zaliczeniem, nauczyciel od 1 września otrzymuje awans i wyższą pensję. No i rzecz jasna zadowoleni będą nie tylko dyrektorzy, ale przede wszystkim uczniowie.



[Foto: W.S.G., 2011]

Na zdjęciu: gratulacje po zdanych egzaminie przez **Waldemara Jamroszczyka** – nauczyciela przedmiotów artystycznych w **Liceum Plastycznym w Kaliszu** (Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2). Egzamin przeprowadzili: Krzysztof Jurek – przedstawiciel organu prowadzącego, Janusz Matuszewski – dyrektor Zespołu oraz eksperci: Jadwiga Płuska i Włodzimierz Gorzelańczyk.

Przypominamy zainteresowanym, że na stronie CENSA są informacje dla kandydatów na ekspertów a na stronie MEN spis **ekspertów zatrudnionych w szkołach i placówkach artystycznych**. W dniu 19 sierpnia 2011 r. dokonano kolejnej aktualizacji. [W.S.G.]

Lublin w Pałacu Potockich

13 lipca 2011 r. w gmachu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie została otwarta wystawa prac uczniów Zespołu Szkół Plastycznych im. C. K. Norwida w Lublinie. Prace ze specjalności i specjalizacji nauczanych w szkole – reklamy wizualnej, snycerstwa, tkaniny artystycznej – zostały zaprezentowane w korytarzach północnego skrzydła pałacu Potockich. Są to prace zarówno archiwalne, sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat, jak i najnowsze, powstałe w ostatnim roku szkolnym (fragmentarycznie zaprezentowany cykl ilustracji książkowych K. Miżińskiej). Jak powiedział obecny na wernisażu wystawy, dyrektor Departamentu Kształcenia Artystycznego, prof. W. Jędrzejec, „każda koszula powinna mieć dwa rękawy”, nawiązując do faktu, że drugie, południowe skrzydło pałacu od dawna posiada swoją przestrzeń wystawową, nazwaną „Galerią Rękaw”. Teraz, dla pewnej równowagi, prace uczniów szkoły plastycznej pojawiły się także w drugiej części gmachu ministerstwa i – jak wskazuje dobre przyjęcie tej inicjatywy – być może otworzą stałą ekspozycję różnych szkół w tym miejscu. Na otwarciu wystawy obecni byli także dyrektor ZSP im. C. K. Norwida w Lublinie, Krystyna Głowniak oraz nauczyciele przedmiotów artystycznych i ogólnokształcących. Wystawę będzie można oglądać do końca grudnia 2011 roku. [\[Zobacz więcej\]](#)



Migawka z wystawy prac uczniów Zespołu Szkół Plastycznych w Lublinie w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie. Więcej na stronie internetowej szkoły.

Na tej stronie naszego biuletynu [plastyk.pl](#) prezentujemy sylwetki — biografie twórców, naukowców i pedagogów, których zapraszamy nie tylko jako konsultantów, wykładawców czy prelegentów, publicystów, autorów podręczników, ale szczególnie jak Przyjaciół — artystów i nauczycieli akademickich, którzy doskonale wiedzą czym jest kształcenie i kształtowanie wrażliwych i zdolnych plastycznie przyszłych twórców i animatorów kultury, być może przyszłych studentów.

Są to jedynie „dwa słowa”, bo więcej znajdziemy bezpośrednio u Organizatorów konkursów, szkoleń, warsztatów, konferencji...

Poniżej sylwetki autorów tekstów publikowanych w tym Biuletynie — Beaty Lewińskiej-Gwóźdź oraz Michała Moca.

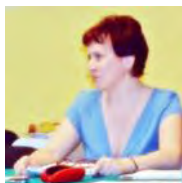
TWÓRCY, NAUKOWCY I PEDAGODZY Sylwetki — w dwóch słowach



Michał Moc — dr sztuki muzycznej, kompozytor, akordeonista, pedagog. Studia ukończył w Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

W dorobku twórczym, liczącym ponad 40 pozycji, posiada szereg kompozycji symfonicznych, kame-

ralnych, solowych, w tym wiele o charakterze dydaktycznym; m.in. w grudniu 2010 r. grupa 30 uczniów katowickiego „Plastyka” wzięła udział w prawykonaniu jego utworu HIPOKAMP dla Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i młodzieży. Zdobył szereg nagród w konkursach kompozytorskich i wykonawczych, jest także laureatem licznych stypendiów — w tym ministerialnych oraz zagranicznych. W 2007 objęty został programem promocji młodych kompozytorów Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Wykłada kompozycję i prowadzi badania oraz działalność pedagogiczną w zakresie kształcenia słuchu muzycznego. Jest m.in. autorem edukacyjnych programów komputerowych, pomysłodawcą *Olimpiady Słuchowej* dla uczniów szkół muzycznych II st. a także Festiwalu Wyobraźni Muzycznej *my-ear*. Jest wykładawcą oraz koordynatorem makroregionalnym Centrum Edukacji Nauczycieli Szkół Artystycznych CENSA. Jak sam często podkreśla — *nie uznaje sztuki bez emocji.*



Beata Lewińska-Gwóźdź

— dr historii sztuki, absolwentka KUL i studiów doktoranckich w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie. Ukończyła również

Podyplomowe Studia Pedagogiczne w Instytucie Badań Edukacyjnych MEN oraz Podyplomowe Studia Menedżerskie — Zarządzanie w Oświacie w Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie adiunkt UKSW (zajęcia z dydaktyki historii sztuki, dydaktyki historii i wykłady monograficzne z analizy formalnej dzieł sztuki) oraz dyrektor Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych im. W. Gersona w Warszawie. Pełni też funkcję rzeczoznawcy podręczników w MEN oraz eksperta do spraw awansu zawodowego. Ma na koncie liczne publikacje, jak albumy o sztuce, wstępy do katalogów, artykuły prasowe, podręczniki z zakresu plastyki do gimnazjum oraz przewodniki metodyczne dla nauczycieli i uczniów. Jest autorką programu nauczania historii sztuki, dopuszczonego przez Ministra Kultury do użytku w szkołach plastycznych. Współpracowała przy redakcji nowych podstaw programowych dla szkół plastycznych.

Kalendarz 2011/2012

Departament Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej oraz Centrum Edukacji Artystycznej prezentują kolejną edycję [Kalendarza](#) międzynarodowych i ogólnopolskich imprez szkolnictwa artystycznego pierwszego i drugiego stopnia, organizowanych w roku szkolnym 2011/2012.

Od bieżącego roku, o zamieszczeniu imprezy w Kalendarzu Imprez Szkolnictwa Artystycznego decyduje zespół powołany przez Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej MKiDN.

Przekazując Kalendarz, wyrażamy nadzieję, że okaże się on pomocny przy wyborze imprez, którymi mogą być Państwo zainteresowani.

Dyrektor Centrum Edukacji Artystycznej

Przypominamy o Biennale

Dyrekcja i nauczyciele Zespołu Szkół Plastycznych w Radomiu przypominają o tym, że nastąpiły nieznaczne zmiany w regulaminie **Międzynarodowego Biennale Autoportretu**. Prace można przysyłać **do 15 września 2011r.**

Ważne jest także i to, że — zgodnie z tym, o czym pisaliśmy wcześniej — szkoła radomska rok szkolny 2011/2012 rozpoczyna w nowym budynku, tj. na **al. Grzegorzewskiego 13** w Radomiu.

Zapraszamy na stronę szkoły: [zmiany w regulaminie](#).

Wrześniowe zagadki

Z wakacyjnych wędrówek dwie fotografie z łukami... Pytanie nie tylko z historii sztuki — z jakich miast pochodzą te fragmenty fotografii. No dobrze, wiemy, skoro ruszyła szkoła, nie mamy czasu. Podpowiadamy:



Po lewej — prostsza zagadka — to Tarnów, o którym piszemy w tym wydaniu. Po prawej — trudniejsza: to zamek królewski w budowie. Tak, w budowie, choć niekiedy mówi się, że ta rezydencja królów Polski jest w odbudowie. Wiele o siedzibie Przemysła II napisano, pewnie czytaliście, teraz warto tu zajrzeć, bo to jedyna taka budowa w XXI wieku... Zapraszamy do Poznania!



A wracając do tarnowskiej starówki — szkolne pytanie dodatkowe dla przyszłego plastyka: która literka jest zamieszczona w lustrzany sposób? I to dwukrotnie... [W.S.G.]

Biuletyn_plastyk.pl

Comiesięczny elektroniczny biuletyn informacyjny szkół plastycznych. Zamieszczone teksty pochodzą ze stron internetowych publicznych i niepublicznych z uprawnieniami szkół publicznych a także MKiDN, MEN i innych podmiotów publicznych a także tekstów i fotosów własnych. Publikujemy materiały, będące własnością w/w podmiotów. Zgłoszenie materiału do Biuletynu — nie później niż do połowy miesiąca.



[Foto: W.S.G.2011]

Centrum Edukacji Artystycznej
ul. Brzozowa 35
00-258 WARSZAWA

Dyrektor: dr Zdzisław Bujanowski
Zastępca: Marzenna Maksymienko

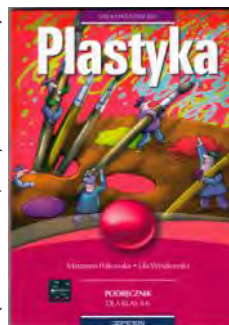
Tel: 22-42-10-621
Fax: 22-42-10-633
E-mail: sekretariat@cea.art.pl

Przygotowanie, opracowanie
oraz teksty i fotosy [z podpisem W.S.G.]
Włodzimierz St. Gorzelańczyk
st. wizytator
Zakres Ogólnopolski – ds. szkół
plastycznych
E-mail: gorzelanczyk@cea.art.pl

Podręczniki z podstawówki

W 2009 roku MEN dopuściło możliwość wydawania podręczników w wersji elektronicznej. Do tej pory skorzystali z niej wydawcy kilkudziesięciu podręczników. Obecnie proponuje się, aby każdy podręcznik opracowany w formie papierowej - z wyłączeniem podręczników przeznaczonych do edukacji wczesnoszkolnej i do nauczania języków obcych nowożytnych w edukacji wczesnoszkolnej - posiadał swój elektroniczny odpowiednik, przy czym forma elektroniczna powinna być tożsama pod względem treści z formą papierową. Dzięki takiemu rozwiązaniu uczeń będzie mógł nabyć - wybrany uprzednio przez nauczyciela - podręcznik w formie papierowej lub w formie elektronicznej, w zależności od własnych preferencji, ceny podręcznika oraz posiadania dostępu do urządzeń umożliwiających korzystanie z określonej elektronicznej formy podręcznika. Komputer oraz technologie informacyjne i komunikacyjne towarzyszą edukacji już od przeszło 10 lat. Według danych GUS dotyczących wykorzystania technologii informacyjno-komunikacyjnych w 2010 roku ponad 90 proc. gospodarstw domowych z dziećmi w wieku poniżej 16 lat posiada w domu komputer, w tym 83 proc. ma dostęp do Internetu. Założyć więc można, że korzystanie z nowych technologii i Internetu jest dla dużej części uczniów codziennością.

[Marzenna Polkowska, Lila Wyszczołowska — PLASTYKA]



[Jadwiga Łukas, Krystyna Olska — PLASTYKA]

W opublikowanym przez MEN wykazie podręczników dopuszczonych do użytku szkolnego przeznaczonych do kształcenia ogólnego do nowej podstawy programowej dla wybranego typu szkoły i rodzaju zajęć edukacyjnych na stronach MEN znajdują się dwa podręczniki do klas 4-6 szkoły podstawowej. Warto do nich zajrzeć — są to bowiem podręczniki, z których korzystają uczniowie kształceni wg nowej podstawy programowej.

Z naszej strony zwróciliśmy uwagę na to, że wśród recenzentów jest **dr Beata Lewińska-Gwóźdź**, dyrektor warszawskiego Zespołu Szkół Plastycznych a współautorem jednego z nich jest nauczycielka historii sztuki w Liceum Plastycznym w Supraślu — **Marzenna Polkowska**. W tym właśnie podręczniku spotykamy prace uczniów plastyka: **Pawła Brojczewskiego i Marleny Witkowskiej**. I do tego dzieci z całej Polski oglądać mogą

eklektyczny budynek Liceum Plastycznego im. Artura Grottgera w Supraślu.

W wakacyjnym Biuletynie zamieściliśmy artykuł **dr Zdzisława Bujanowskiego** pt. **WPLYW SZKOLNICTWA ARTYSTYCZNEGO NA ROZWÓJ WIEJSKIEJ TURYSTYKI KULTUROWEJ**, w którym przeczytać można więcej o tej szkole. Zapraszamy do lektury obu tak ważnych pozycji nie tylko dla nauczycieli uczących w klasach OSSP. [W.S.G.]



www.cea.art.pl

CENTRUM edukacji
ARTYSTYCZNEJ

